

W Berlinie rozpoczął się X Festiwal

Radosne barwne święto młodzieży całego świata

Wczoraj o godzinie 14.00 rozpoczęło się w stolicy NRD wielkie święto postępowej młodzieży ze wszystkich kontynentów — X, a więc jubileuszowy Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów. Centralnym akcentem uroczystości otwarcia X Festiwalu stała się wielka manifestacja na stadionie „Młodzieży Świata”.

Godziny popołudniowe — Plac Marksa—Engelsa. Jest to tradycyjne miejsce spotkań mieszkańców Berlina. Stąd też rozpoczyna się przemarsz delegacji na stadion.

Wzdłuż całej, wielokilometrowej trasy — mówią ludzi. Im bliżej do bram stadionu, tym tłum staje się gęstszy, tym gorętsze powitania.

Reprezentacje młodego świata witają na stadionie gospodarze — członkowie najwyższych władz partyjnych i państwowych NRD z I sekretarzem KC SED, przewodniczącym Narodowego Komitetu Festiwalowego Republiki — Erichem Honeckerem oraz przewodniczącym

Rady Ministrów NRD — Willy Stophen.

Obecni są członkowie kierownictwa światowego ruchu młodzieży i studentów oraz przewodniczący wszystkich narodowych organizacji młodzieżowych reprezentowanych na festiwalu.

nych stosunków łączących sąsiadujące ze sobą państwa i narody.

Przemarsz polskiej delegacji spotkał się z wysoką oceną. Podkreślano zarówno elegancję naszych strojów festiwalowych jak i urodę polskich dziewcząt.

W chwili zamykania numeru trwały dalsze inauguracyjne uroczystości X Festiwalu. Program przewidywał m. in. zapalenie znicza, wciągnięcie na maszt flagi festiwalowej i przemówienie Ericha Honeckera. (PAP)



O godz. 17.45 wkroczyła na stadion delegacja polska.

Delegaci Polski i Republiki Zair na Alexanderplatz w Berlinie. Fot. — CAF

PAP-RADIO-INWELTELEFONEM
RADIO-INWELTELEFONEM-PAP
INWELTELEFONEM-PAP-RADIO
INWELTELEFONEM-PAP-RADIO
INWELTELEFONEM-PAP-RADIO
INWELTELEFONEM-PAP-RADIO
INWELTELEFONEM-PAP-RADIO
INWELTELEFONEM-PAP-RADIO

Depesza przywódców ZSRR

W związku z wyborem Mohammeda Dauda szefem państwa i premierem republiki afgańskiej, Leonid Breżniew, Nikołaj Podgorny i Aleksiej Kossygin wystosowali do niego depeszę, w której życzą mu sukcesów w działalności dla dobra zaprzyjaźnionego narodu afgańskiego.

Kongres esperantystów

28 bm. rozpoczął się w Belgradzie światowy kongres esperantystów, który będzie trwał do 4 sierpnia. Uczestniczy w nim około 1.600 esperantystów z 43 krajów wszystkich kontynentów. Tematem kongresu, który odbywa się pod protektorem prezydenta SFRJ, Josipa Broza Tita, jest „równouprawnienie języków w teorii i praktyce”.

Uprawdzenie ministra

W Nikozji poinformowano w sobotę, że 26 bm. wieczorem uprowadzony został przez podziemną organizację gen. Grivasa minister sprawiedliwości Cypru Christos Vakis.

Cholera w Tunezji

Wchodzący w Tunezję dziennik „As-Sahab” poinformował w sobotę, że w Tunezji zmarło na cholere 11 osób.

Ukazujący się w języku francuskim dziennik „Action” podał, że w rejonie Gabes i Gafsa przeciwko cholere zostało zaszczepionych 180 tys. osób. Dziennik stwierdza, że służba zdrowia opłacała sytuację.

Szach przybył do Paryża

W sobotę rano przybyli do Paryża z krótką prywatną wizytą szach Iranu Mohammad Reza Pahlawi wraz z małżonką. Zostali oni powitani na lotnisku przez premiera francuskiego Pierra Messmera.

Represje Izraela

Okupacyjne władze izraelskie nadal kontynuują aresztowania wśród arabskiej ludności na zagarniętych terytoriach. W miejscowości Nablus w wyniku politycznej oblawy w arabskich dzielnicach miasta okupanci aresztowali wielu arabskich studentów, którzy przybyli tu na wakacje z okolicznych miejscowości.

Rozmowa L. Breżniewa z M. Jobertem

Sekretarz generalny KC KPZR, Leonid Breżniew przyjął w piątek na Krymie ministra spraw zagranicznych Francji Michela Joberta przebywającego w ZSRR z oficjalną wizytą. W Moskwie zakomunikowano, że jako przedłużenie radziecko-francuskich rozmów na najwyższym szczeblu, które odbyły się w Rambouillet, omawiano wiele istotnych problemów dotyczących aktualnej sytuacji międzynarodowej, w tym również związanych z bezpieczeństwem w Europie.

Podkreślono, że stale umacniająca się współpraca radziecko-francuska i przyjaźń między narodami Francji i ZSRR odgrywają ważną rolę w rozładowaniu napięcia i w umocnieniu pokoju.

W rozmowie, która upłynęła w przyjacielskiej atmosferze uczestniczył członek Biura Politycznego KC KPZR, minister spraw zagranicznych ZSRR, Andriej Gromyko. (PAP)

W Warszawie obchody 70-lecia SDPRR

W tych dniach przypada 70 rocznica II Zjazdu Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji, na którym sformułowano program działania i walki bolszewików.

Z tej okazji odbyły się wczoraj w Warszawie uroczystości rocznicowe, na które zaproszeni zostali weterani ruchu robotniczego z całego kraju. Wzięli oni udział w otwarciu wystawy w Muzeum Lenina, przyslanej przez Centralne Muzeum Leninowskie w Moskwie.

W gmachu Sejmu odbyło się spotkanie weteranów ruchu rewolucyjnego z przedstawicielami kierownictwa partii. Uczestniczyli w nim Franciszek Szlachetko, Jerzy Łukasiewicz oraz Stefan Misiaszek.

Witając weteranów Jerzy Łukasiewicz podkreślił, że okres, który upłynął od powstania partii bolszewików, potwierdził słuszność przyjętego wówczas programu działania. (PAP)

Delegacja wietnamska przybyła do Bukaresztu

Na zaproszenie KC RPK i rządu SRR przybyła w sobotę do Bukaresztu z wizytą oficjalną delegacja partyjno-rządowa z członkiem Biura Politycznego KC PPW, premierem DRW — Pham Van Dongiem.

Na lotnisku bukareszteńskim delegację witali premier SRR, Ion Maurer i inne osobistości oficjalne. (PAP)

Zakończenie wizyty przyjaźni delegacji DRW w Polsce

28 bm. dobiegła końca wizyta przyjaźni, jaką złożyła w Polsce delegacja Partii Pracujących Wietnamu i rządu Demokratycznej Republiki Wietnamu pod przewodnictwem członka Biura Politycznego KC PPW, premiera DRW — Pham Van Donga.

Opublikowano wspólne oświadczenie polsko-wietnamskie. (Skrót oświadczenia podaliśmy na str. 2).

Na warszawskim lotnisku gościł znaną członkę Biura Politycznego KC KPZR, prezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz.

W krótkiej rozmowie z dziennikarzami na lotnisku premier Pham Van Dong podkreślił, że zabiera z sobą z Polski wspaniałe wrażenia. Była to wizyta piękna, dobra i owocna — powiedział.

W sobotę rano w siedzibie Prezydium Rządu podpisane zostały dokumenty dotyczące współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej między obu krajami i ustalające jej zakres oraz sposoby realizacji w 1974 r. i w latach następnych.

Dokumenty, w obecności szefów rządów PRL i DRW podpisali wicepremierzy — Józef Tejchma i Le Thanh Nghi.

Pożegnanie delegacji DRW odbyło się w godzinach przedpołudniowych na lotnisku Okęcie udekorowanym flagami obu krajów.

Wietnamskich gości serdecznie pożegnał Piotr Jaroszewicz.

Zegnali ich również członkowie Biura Politycznego KC KPZR: wicepremier Józef Tejchma i minister spraw zagranicznych Stefan Olszowski oraz członkowie kierownictwa szeregu resortów, przedstawiciele WP, gospodarze stolicy.

Obecni byli ambasadorzy: PRL w DRW — Władysław Domagała, DRW w Polsce — Le Trang oraz Republiki Wietnamu Południowego w PRL — Tran Van Tu.

Na pożegnanie delegacji, która z Warszawy udała się do Dokończenie na str. 2

Spotkanie z aktywem HCP

I sekretarz KW PZPR w Poznaniu Jerzy Zasada oraz sekretarz KW — Alfred Kowalski przebywali wczoraj w HCP, zapoznając się z tokami produkcji Kuźni i Fabryki Silników Okrętowych.

W trakcie pobytu w tych fabrykach przeprowadzili wiele roboczych rozmów z pracownikami, interesując się aktualnymi warunkami pracy załóg i realizacją zadań planowych. Podczas późniejszego spotkania z aktywem partyjno-gospodarczym Kombinatoru, które prowadził II sekretarz KZ PZPR Jerzy Lengowski, sekretarze podstawowych organizacji partyjnych „Cegielskiego” informowali Jerzego Zasadę o przebiegu produkcji, poziomie zatrudnienia oraz o organizacji wypoczynku w sezonie urlopowym.

W trakcie tej narady Jerzy Zasada zdał koleżeńską relację z pracy wódczej instancji partyjnej, informując zarazem o aktualnej sytuacji gospodarstwa w Wielkopolsce, a zwłaszcza o przebiegu żniw. (zs)

Kurt Waldheim przybył do Budapesztu

W sobotę w południe przybył do Budapesztu na zaproszenie węgierskiej Rady Ministrów sekretarz generalny ONZ Kurt Waldheim, oraz jego zastępca Bogdan Lewandowski. Na lotnisku zostali oni powitani przez węgierskiego ministra spraw zagranicznych Janosa Petera.

PAP

odczynu tygodnia

Na półmetku lata

Dobiega końca lipiec — pierwszy z dwóch miesięcy okresu urlopowego, szczytu wypoczynkowego. Miesiąc szczególnie trudny. Większość fabryk, placówek handlowych i usługowych przedsiębiorstw komunikacyjnych, a także biur i urzędów pracuje przy osłabionych składach osobowych. Są wprawdzie zakłady pracy, w których produkcję całkowicie wstrzymano, przeznaczając lipiec na remonty maszyn i urządzeń, wszakże w zdecydowanej większości fabryk procesy produkcyjne przebiegały bez tego rodzaju przerw.

Właśnie w takich zakładach pierwszy miesiąc lata nakładał na załogi dodatkowe obowiązki. Należał do nich wzmożony wysiłek, konieczność utrzymania rytmu pracy, przy zachowaniu pełnej dyscypliny, obowiązkowości i sumiennosci. Niewątpliwie nie wszędzie tak było, ale już dzisiaj można powiedzieć, że ogół zakładów produkcyjnych na potrzeby naszego przemysłu eksportu i rynku wewnętrznego zdał ten lipcowy egzamin. Świadczy o tym liczne pozytywne sygnały, choćby z ostatniego właśnie tygodnia.

To samo dotyczy handlu, zwłaszcza miejskiego, który — chociaż np. wielu Wielkopolan wyjechało na wczasy i wakacyjne wędrowki — przecież nie bardzo od czuwa ulgo. No cóż, codziennie trzeba kupować środki do życia; wymaga tego domowa spiżarnia. Codziennie znajduje się w domu nowe potrzeby. Stąd — nie malejące

w sklepach zainteresowanie na różne artykuły. Dotyczy to wszakże szczególnie płaczków z artykułami spożywczymi. Podobnie ma się sprawa gastronomii, która — tak jak handel — ma także do czynienia z dodatkowymi gośćmi w postaci licznych turystów zwiedzających Poznań czy przejeżdżających przez miasto.

Miniony tydzień potwierdził i w tym przypadku ową prawdę o wysiłku ludzi spod znaku Merkurego. A przecież i ich, tam za ladą, za bufetem, jest mniej niż w inne miesiące roku.

Znacznie jednak bardziej trud ostatniego lipcowego tygodnia dotyczy pracowników rolnictwa. Niezbity sprzyjająca aura zakłóciła zniwony rytm, co zmusza pracowników PGR-ów, spółdzielni produkcyjnych i rolników indywidualnych do maksymalnej czujności i sprawności działania. Chodzi przecież o każdą godzinę i o każdy kłos. Czekają bowiem na te plony magazyny zbożowe, czeka kraj.

Tydzień, który się właśnie zakończył — podobnie jak i poprzednie okresy lipca — dla wielu jednak był okresem urlopowym. Tym okresem, w którym nabieramy sił do dalszej dobrej i wydajnej pracy. Jak wynika z meldunków różnych zakładów pracy czy placówek powołanych do organizowania wczasów i wypoczynku, wszystkie ośrodki wypoczynkowe w naszym regionie mają swój plan „w kieszonki” i na pustki, mimo nieprzebiegającej pogody, narzekać nie

mogą. Wielu poznaniaków i mieszkańców województwa spędza poza tym swe urlopy w innych rejonach kraju.

Tutaj wypada dodać, że wezwania i wskazania partii oraz rządu nie przeszły bez echa. Większość odpowiedzialnych za organizację wypoczynku — i tego urlopowego i tego sobotnio-niedzielnego — należy do zadbanych o wypełnienie swych obowiązków. Niestety, jak co roku, i tym razem dochodzą głosy o niedostatkach w zakresie gastronomii. Najczęściej są to sprawy, które powinno się załatwić w ciągu najbliższego okresu.

Naibardziej zadowolona z wakacji — jak zwykle — jest młodzież i młodzież. Obozy, kolonie, półkolonie, to okres beztroskich zabaw i pełnego wypoczynku. Meldunki z minionego tygodnia pozwalają wskazać wierzyć, że w szeregu przypadków łączą się przyjemne z pożytecznym. Na wielu obozach i koloniach młodzież uczestniczy w pracach społecznie użytecznych, pomagając gdzie można i trzeba np. w budowie dróg i różnych obiektów, w sprząceniu, porządkowaniu obejść. Wypoczynek poprzez tego rodzaju prace to sprawa szczególnej wagi i o specyficznym charakterze. Bo tak, jak nie gnuśnieją dorośli, którym ani upał ani wzmożony trud nie zezwala na wytchnienie tam, gdzie potrzebna jest wzmożona praca, tak i młodzi — łącząc wypoczynek z pracą — dają społeczeństwu dodatkowe wartości. I nie chodzi tu o czynny na miarę harcerskiej akcji „Frombork” czy jej podobnych. Tutaj liczy się każda godzina ofiarności na rzecz nas wszystkich.

Bo prawda jest taka, że lato latem, ale w tym okresie nie można zapominać o obowiązkach obywatelskich, o potrzebach kraju. Słowem: wszystko dla dobra wszystkich.

EUGENIUSZ COFTA

Druga załoga „Skylaba” na orbicie okołoziemskiej

Trzej astronauty amerykańscy Alan Bean, Owen Garriot i Jack Lousma, którzy stanowią drugą załogę stacji orbitalnej „Skylab” wystartowali wczoraj o godzinie 12.11 czasu warszawskiego na pokładzie pojazdu „Apollo” z Przylądka Kennedy’ego.

Na orbite okołoziemskiej pojazd Apollo wprowadziła rakietę nośną „Saturn-1b”. Po 8 i pół godzinach lotu przewidziane było połączenie „Apolla” ze stacją kosmiczną.

Delegacja CRZZ wróciła z NRF

28 bm. powróciła do Warszawy z NRF delegacja CRZZ pod kierownictwem sekretarza Centralnej Rady — Ryszarda Pospieszynskiego. Delegacja przebywała w NRF z tygodniową wizytą na zaproszenie zarządu federalnego zachodnioniemieckiej centrali związkowej — DGB.

R. Pospieszynski poinformował dziennikarza PAP o rezultatach pierwszej wizyty w NRF delegacji polskiej centrali związkowej. W toku rozmów z kierownictwem DGB — stwierdził — wytyczyliśmy kierunki dalszego rozwoju i współpracy między związkami zawodowymi Polski i NRF. Wymieniliśmy poglądy na temat sytuacji w europejskim ruchu związkowym. Rozmowy te będą kontynuowane w czasie oczekiwanej niedługo wizyty przewodniczącego DGB — Oskara Vettera w naszym kraju. Zaprosiliśmy również do Polski przedstawicieli zachodnioniemieckich instytucji związkowych — banku związkowego (czwartego co do wielkości w tym kraju) i największej firmy budowlanej w NRF — Neue Heimat, wyspecjalizowanej m. in. w budownictwie socjalnym. (PAP)

Zakończono przebudowę zespołu handlowego w centrum Poznania

Zakończona została przebudowa i modernizacja 12 placówek handlowych i usługowych w centrum Poznania, przy ul. Czerwonej Armii, na odcinku od ul. Rajcażaka do ul. Piekary. Wreszcie więc sprzedaż towarów odbywać się będzie i w tej części miasta w nowoczesniejszych warunkach. Otwarte tu będą tak że m. in. jadalnie soków i wód mineralnych a także bar.

W sobotę w godzinach przedpołudniowych w niektórych placówkach układano towar na półkach, w innych dekorowano okna wystawowe, w jeszcze innych rzemieślnicy kończyli ostatnie prace. Ruch panował duży, ale też do otwarcia sklepów nie pozostało wiele czasu. W czasie naszej tu bytności z postępowaniem zapoznaliśmy się m. in. I sekretarz KW PZPR — Jerzy Zasada oraz sekretarz KW — Alfred Kowalski.

Liczni wykonawcy przebudowy ciągu handlowego (o czym „Głos” pisał 28 bm.) w centrum Poznania, na czele z Miejskim Przedsiębiorstwem Remontowo-Budowlanym nr 1, dołożyli starań, by maksymalnie skrócić cykl przebudowy. I to się w pełni udało, bowiem cykl normatywny na tego rodzaju zadania wynosi 552 dni. Tymczasem zatrudnione tu załogi wykonywały prace w 115 dniach.

Przebudowa i modernizacja placówek handlowych przy ul. Czerwonej Armii zapoczątkowała kompleksową modernizację dalszych sklepów i zakładów gastronomicznych w centrum miasta. (a)

LOGODA

Zachmurzenie umiarkowane, miejsca, zwłaszcza na południu kraju przeważnie duże, z przelotnymi opadami i możliwością burzy. Temp. maksymalna od 20 st. na południu do 22 st. i 23 st. na pozostałym obszarze. Wiatry umiarkowane, północno-wschodnie.

Dziś i jutro serwis informacyjny opracował Michał Łuczak

Ponad 12 000 ubiegających się o indeks studenta akademii medycznej

Jak poinformowano 28 bm. na konferencji prasowej w Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej — wszyscy kandydaci, którzy otrzymali z egzaminów łączną liczbę ponad 60 punktów zostaną przyjęci na studia. W niektórych akademiach młodzież zdawała wyjątkowo dobrze i z tej racji nie starczyło miejsc dla wszystkich tych, którzy przekroczyli 60 pkt.

HCP współtwórcą polskiej elektrowni w Ekwadorze

26 lipca br. w obecności prezydenta Ekwadoru, generała Guillermo Rodrigueza Lara, uruchomiono — skonstruowaną przez polskich specjalistów — elektrownię w Manta. Montaż elektrowni (o mocy około 14 tys. kilowatów) polscy specjaliści rozpoczęli dokładnie przed rokiem. Jej wyposażenie — to przede wszystkim dzieło polskiej nauki — oznaczają nowy etap w stosunkach ekonomicznych między naszym krajem a Ekwadorem. (PAP)

Ministerstwo zamierza zwiększyć limity przyjęć nie gwarantując się jednak przyjęcia w tej samej akademii medycznej. Przykładowo — kandydaci z odpowiednią sumą punktów, którzy nie dostali się do krakowskiej, wrocławskiej, czy warszawskiej Akademii Medycznej, mogą być przyjęci na wydział lekarski, ale np. do białostockiej, szczecińskiej czy lubelskiej Akademii Medycznej.

W tym roku do egzaminów przystąpiło w akademiach medycznych 12 737 kandydatów. Jak wiadomo — egzaminy w akademiach przeprowadzane były wyłącznie metodą testową. Przeciwnie ok. 21 — 24 proc. kandydatów nie zdało egzaminów. Nie potwierdziły się jednak obawy, że młodzież pochodząca z małych miasteczek lub wsi będzie miała trudności z rozwiązywaniem testów. Na podstawie tegorocznych doświadczeń, resort jest zdania, że właśnie testowy sposób egzaminowania wy równuje szanse tej młodzieży. Dowodzi tego przykład procentowego udziału młodzieży robotniczo-chłopskiej w grupie przyjętych na studia kandydatów. Np. w lubelskiej Akademii Medycznej młodzież robotniczo-chłopska stanowiła zaledwie 15 proc. kandydatów, a po egzaminach — 44,7 proc. studentów. Podobnie było w warszawskiej, białostockiej i wrocławskiej akademii medycznych.

Najwyższy poziom wiedzy

300 000 ton amoniaku z wrocławskich „Azotów”

28 bm. w Zakładach Azotowych we Wrocławku wyprodukowana została 300-tysięczna tona amoniaku. Fabryka ta, jedna z najnowocześniejszych w Europie, uzyskała równocześnie pierwszy miliard złotych za sprzedane wyroby. (PAP)

zaprezentowali kandydaci do krakowskiej, wrocławskiej i warszawskiej AM.

Na wydziałach lekarskich i oddziałach stomatologicznych wszystkie miejsca zostały wypełnione. Pozostało jeszcze ok. 250 miejsc na wydziałach farmacji. Egzamin dodatkowy przeprowadzany będzie we wrześniu w jednej uczelni w kraju. Prawdopodobnie będzie to łódzka Akademia Medyczna. Centralne przeprowadzanie egzaminów jest konieczne z racji testowej formy egzaminów i małej liczby miejsc. Dopiero po przeprowadzeniu egzaminów każda z uczelni, mająca wolne miejsca, prowa dzić będzie w swoim zakresie prace rekrutacyjne. (PAP)

ZNIMWA

- Rozpoczęto koszenie pszenicy
- Kłopoty w transporcie rzepaku

Mimo pochmurnej pogody trwają żniwa. Kończy się sprząz rzepaku i słomy rzepakowej, uporały się z tym całkowicie PGR-y. Skoszone 147 300 ha żyta (35 proc. arealu), 8 700 ha jęczmienia (7,5 proc.), a także 1000 ha pszenicy.

W końcowej fazie rzepakowych omlotów, wpływa do magazynów PZZ codziennie po około 3 500 ton nasion. Do 26 bm. włącznie skupiono 25 000 ton rzepaku. Są znaczne kłopoty z dosuszaniem nasion, gdyż zawierają one przeciętnie od 20 do 25 procent wilgoci. W związku z tym podjęto w miniony czwartek decyzję o uruchomieniu 4 dalszych suszarni. W sumie pracuje dla PZZ 26 suszarni.

Występują trudności z transportem rzepaku, np. z Cukrowni Gostyni i Miejska Górka (w powiecie rawickim), ponieważ kolej nie podstawiała zamówionej ilości wagonów. W Gostyniu na zamówione (24 i 25 bm) po 15 wagonów nadeszło 3 i 9. 27 bm. podstawiono tam 6 dużych wagonów krytych za miast 15 małych. W Miejskiej

Rok przed terminem ruszy kopalnia „Śląsk”

W pobliżu Katowic, budowana jest w szybkim tempie nowa kopalnia węgla kamiennego „Śląsk”. Inwestycja ta realizowana jest sprawnie. Budowniczy wyprzedzają ustalone harmonogramy robót.

Budowa „Śląska” znajduje się niemal na półmetku. Wykonano już w podziemiach ponad 8,5 tys. metrów bieżących wyrobisk górniczych, przygotujac poszczególne partie pokładów do podjęcia eksploatacji.

Budowniczy zamierzają kopalnię „Śląsk” przekazać do eksploatacji pod koniec 1974 r. a więc o cały rok wcześniej niż pierwotnie było planowane. Jej załoga z trzech tylko oddziałów wydobywczych (duża koncentracja) dostarczać będzie w przyszłości 7 tys. ton węgla na dobę. (PAP)

Zakończenie wizyty delegacji DRW

Dokończenie ze str. 1

Bukaresztu, przybył również ambasador Socjalistycznej Republiki Rumunii w Polsce — Marin Mihai.

W czasie uroczystości na lotnisku orkiestra odegrała hymny państwowe DRW i Polski. Pham Van Dong w towarzystwie Piotra Jaroszewicza odebrał raport dowódcy kompanii reprezentacyjnej WP, dokonał jej przeglądu i pozdrowił żołnierzy.

Serdecznie żegnali wietnamskich gości obecni na lotnisku warszawscy. Przybyła też liczna grupa młodzieży wietnamskiej studiującej na warszawskich uczelniach.

Po odebraniu defilady kompanii reprezentacyjnej WP premierzy obu krajów zbliżyli się do samolotu. U wejścia na jego pokład — ostatnie słowa pożegnania Piotra Jaroszewicza i Pham Van Donga, uściski dłoni gości i gospodarzy.

W imieniu delegacji PPW i

zrządu DRW, członkowie Biura Politycznego KC PPW — premier Pham Van Dong i wicepremier Le Thanh Nghi prześlali z pokładu samolotu Komitetowi Centralnemu PZPR i rządowi PRL depesze następującej treści:

Delegacja Partii Pracujących Wietnamu i rządu DRW opuszcza nasz kraj pod głębokim wrażeniem serdecznego i uroczystego przyjęcia, jakie zostało nam zgłoszone przez Was i naród polski, oraz wielkich osiągnięć Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w budowie socjalizmu. W imieniu delegacji serdecznie dziękujemy Komitetowi Centralnemu PZPR, rządowi PRL oraz naszym polskim braciom i siostram za stworzenie wszelkich warunków dla osiągnięcia pełnego sukcesu naszej wizyty w Polsce.

Jesteśmy głęboko przekonani, że braterska przyjaźń i aktywna solidarność naszych partii, naszych obu rządów i naszych narodów wzmocnią się, będą się rozwijać coraz bardziej z każdym dniem. PAP

Wspólne oświadczenie polsko-wietnamskie

mienia paryskiego oraz podjętych krokach w dziedzinie od budowy kraju i planach dalszego rozwoju budownictwa socjalistycznego w DRW. Przekażala wyrazy najwyższego uznania narodu polskiego dla narodu wietnamskiego, dla jego bohaterskiej walki o wolność i niepodległość narodową. Zwycięstwo narodu wietnamskiego, zakończone podpisaniem porozumienia paryskiego, łączy się nierozdzielnie z wszechstronnym, braterskim poparciem, pomocą krajów socjalistycznych, a także światowego ruchu komunistycznego i robotniczego oraz całej postępowej ludzkości.

Strona wietnamska potwierdza niezmiennie stanowisko rządu DRW i TRR RWP — pełnego poszanowania i ścisłego przestrzegania porozumienia paryskiego w sprawie Wietnamu i wspólnego komunikatu z 13 czerwca 1973 r. oraz domaga się, aby Stany Zjednoczone i administracja sągofiska postępowywały w ten sam sposób. Strona polska w pełni popiera to stanowisko.

Strona polska przekazała życzenia dla DRW jak najszybszej odbudowy kraju i zapewniła, że PRL wraz z innymi krajami socjalistycznymi

będzie nadal udzielać pełnego i wszechstronnego poparcia dla narodu wietnamskiego, w jego walce o utrzymanie i umocnienie trwałego pokoju w pomyślnej budowie socjalizmu w Wietnamie Północnym, oraz rozwoju Wietnamu Południowego na drodze pokoju, niepodległości, demokracji, neutralności i w dążeniu do pokojowego zjednoczenia Wietnamu.

Polska będzie wszechstronnie rozwijać przyjazne stosunki z Narodowym Frontem Wyzwolenia Wietnamu Południowego i TRR RWP.

Delegacja DRW wyraziła głęboką wdzięczność dla PZPR, rządu PRL i całego narodu polskiego za wszechstronne poparcie okazane w latach wojny, za solidarność i poparcie dla Wietnamu.

Obie strony wyraziły zadowolenie z podpisania porozumienia o przywróceniu pokoju i zgody narodowej w Laosie; w pełni popierają walkę sił patriotycznych Kambodży o niepodległość, pokój, neutralność, demokrację i integralność terytorialną tego kraju.

Podkreślając że układy podpisane przez PRL, ZSRR i NRD z NRF, potwierdzające status quo w Europie, posja-

dają wielkie znaczenie dla umocnienia pokoju w tej części świata, oświadczenie wyraża przekonanie, że europejska konferencja bezpieczeństwa i współpracy powinna stworzyć warunki sprzyjające dla utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa w Europie i na całym świecie.

Podkreślono, że stałe umacnianie zwartości wspólnoty państw socjalistycznych oraz międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego w oparciu o zasady marksizmu-leninizmu, proletariackiego internacjonalizmu w sojuszu z siłami ruchu narodowowyzwoleńczego oraz wszystkimi siłami demokracji i postępu na świecie, stanowią najskuteczniejszą gwarancję pomyślnej walki o pokój, niepodległość narodową, demokrację i socjalizm.

Stwierdzając, że w czasie rozmów omówiono wszechstronnie sprawy dalszego rozwoju wzajemnych stosunków między PRL i DRW, oświadczenie akcentuje, iż umacnianie braterskiej przyjaźni i wszechstronnej współpracy między obu krajami służyć będzie socjalistycznemu budownictwu w Polsce i DRW.

Obie strony wyraziły głębokie zadowolenie z przebiegu i wyników wizyty delegacji DRW w Polsce. Przyczyniła się ona do dalszego umocnienia przyjaźni między obu państwami i narodami. (PAP)

Milion i „Fiat” nagrodami w nowej grze liczbowej

Milion do wzięcia...! Kiedy? Już 15 sierpnia, a później 12 września. Trzeciego i ostatniego w tym roku terminu jeszcze nie ustalono. Amatorom hazardu nowe szanse stworzyło przedsiębiorstwo „Totalizator Sportowy”, które — jak informuje „Kurier Polski” — za zgodą GKKFiT oraz Ministerstwa Finansów, zorganizowało kolejną grę liczbową o nazwie „Mały Lotek”.

W przeciwieństwie do „Totalotka”, w którym aby wygrać główną nagrodę należy trafić wypość 6 spośród 49 dyscyplin sportowych — w „Małym Lotku” trzeba trafić 5 z 35 dyscyplin sportowych.

Aby uatrakcyjnić „Małego Lotka” organizatorzy gry przygotowali kilka tysięcy fantów rzeczowych dla posiadaczy premiowanych końcówek banderoli.

Nagrody otrzymują właściciele banderoli zawierających od 3 do 6 cyfr wylosowanych. Kto będzie miał kupon opatrzone banderolą z sześciocyfrową premiowaną końcówką — otrzymuje samochód osobowy „Fiat 125p” lub równoważącą wartość w gotówce.

GŁOS WIEKOPOLSKI — Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Adres pocztowy: skrytka pocztowa 1074. 60-959 Poznań • Redaguje Kolegium: Marian Flejsterowicz (zastępca redaktora naczelnego), Tadeusz Kaczmarek (sekretarz redakcji), Wiesław Porzycki (redaktor naczelnny), Zbigniew Szumowski, Jerzy Walek • Telefon: 600-41 łączy wszystkie działy Dział łączności z Czytelnikami 657-18. Redaktor naczelnny 654-05. Zastępca red. naczelnego 657-18. Sekretarz redakcji 648-25. Sekretariat 454-09. Dział miński 659-39. Redakcja nocna 430-73 i 453-31 • Wydawca: RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Poznańskie Wydawnictwo Prasowe • Biuro Ogłoszeń ul. Grunwaldzka 19 60-959 Poznań tel. 659-16. Za treść i terminy druku ogłoszeń nie odpowiadamy • Rekopiesów nie zamówionych redakcja nie zwraca • Druk PZG im. M. Kasprzaka — Poznań • Prenumerata: wplaty na miesiąc (17,50 zł), kwartał (52 zł), półrocze (104 zł), lub rok (208 zł) — przyjmują za pośrednictwem blankietów PKO — RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki, ul. Zwierzyniecka 6, 60-813, Poznań, na konto PKO nr 3-6-151 oraz listonosze i urzędy pocztowe Indeks nr 35023 D-16

Za dużo komisji za mało kontaktów

W niejednym zakładzie pracy spotkać można „żelaznych” petentów, którzy w komisjach zakładowych partii, w radzie zakładowej, w dyrekcji raz po raz przedstawiają swoje kłopoty, prosząc o ich załatwienie lub o interwencję przyspieszającą załatwienie. Są wśród tych ludzi tacy, którzy rzeczywiście pilnie potrzebują pomocy, a od szeregu lat nie mogą się jej doczekać. Trafiają się wszakże osoby obnoszące po całym zakładzie swoje sprawy, które nie kwalifikują się do natychmiastowego załatwienia, a jednak w wyniku tej natarczywości załatwiane są w pierwszej kolejności. Nie raz odbywa się to kosztem ludzi, których sytuacja życiowa jest trudniejsza, ale nie umiejących chodzić wokół swoich spraw.

Opowiadano mi niedawno o wzorowym pracowniku, ojcu wielodzietnej rodziny, borykającej się z rozlicznymi kłopotami. Poznał je w pełni jeden z członków rady zakładowej, który przypadkowo zjawił się w domu owego pracownika. Wyraził swoje zdziwienie: „Gdybyś do nas przychodził, pomogliśmy ci wiele problemów rozwiązać, tak jak pomagaliśmy innym, chociaż nie byli w tak trudnej jak ty sytuacja”.

Tamten odpowiedział, że złożył w radzie wniosek w jednej z swoich pilnych spraw i czekał bezskutecznie na załatwienie, a w ogóle to nie czuje się dobrze w roli proszącego.

Chodzi właśnie o to, by nie trzeba było prosić. Ogniwa związkowe mogą te zasady wprowadzić w życie jeśli znają będą sytuację nie tylko tych, którzy przychodzą do nich ze swoimi sprawami. Z tym zaś wiąże się wnikliwa, obiektywne analiza potrzeb załogi, liczącej dziesiątki czy tysiące ludzi z których każdy ma swoje indywidualne kłopoty w fabryce i w domu. Taka orientacja powinna posiadać grupy związkowe, które mogłyby być też orędownikami pilnych spraw swoich członków. Sądze, że jest to jeden z nielubianych, lecz realnych kierunków działania zapewniającego autentyczną więź aktywnego związkowego z załogami, mającego wpływ na podnoszenie kultury pracy.

Słusznie problem ten został zasygnalizowany na niedawnym posiedzeniu plenarnym Zarządu Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Budowlanego w Poznaniu, kiedy oceniano działalność rad zakładowych. Uczyniono to po analizie (przy pomocy ankiet) pracy wszystkich rad. Okazało się, że tu i ówdzie więź aktywna z załogami była jeszcze formalna i sporadyczna, mało ma wspólnego nie tylko z wychodzeniem naprzeciw indywidualnym kłopotom pracowników, ale również z doskonaleniem nienowych form — konsultacji społecznej i udziału załogi w zarządzaniu.

Celom tym służyć może na przykład okresowa narada wytwórcza. Powinna ona być organizowana w stałych odstępach czasu (oraz każdorazowo w razie potrzeby), zawsze na wstępie należy rozliczać się z wnioskami zgłoszonymi w trakcie poprzednich obrad, w atmosferze konstruktywnej krytyki. Z tego punktu widzenia fakty zawarte w niektórych ankietach mogą budzić wątpliwości. W znacznej części załączników stosuje się bowiem sztywną zasadę: narada wytwórcza — raz na kwartał. Życie nie znosi takich schematów. Trzeba przecież uświadomić sobie niską rangę narady wytwórczej zorganizowanej w czerwcu, na której konsultuje się z załogą sprawy ujawnione w kwietniu.

Inny problem sygnalizuje fakt ujęty w ankiecie rady zakładowej przedsiębiorstwa, które ma swoją siedzibę w jednym z miast północnej Wielkopolski:

„Na naradach roboczych, które organizowane są raz w miesiącu, załoga zgłosiła 83 wnioski. Brak zainteresowania administracji spowodował, że zrealizowanych zostało tylko 20 wniosków”.

Z pewnością brak zainteresowania można tu przypisać również zakładowym ogniowom związkowym. Ich obowiązkiem jest przecież dopilnować, by dyrekcja zrealizowała każdy słuszny i realny wniosek załogi.

Jeszcze dwa przykłady z działalności rad zakładowych innych przedsiębiorstw budowlanych warto przytoczyć z zastrzeżeniem: nie naśladować! W ankiecie rady (w jednym z miast południowej Wielkopolski) czytamy:

„Kontakty z załogą utrzymywane są przez — odbywające się raz na dwa miesiące — narady wytwórcze, w których biorą udział przedstawiciele rady zakładowej, rady robotniczej, administracji”. Kto przypuszcza, że trudno o bardziej luźne kontakty niech zajrzy do ankiety rady zakładowej działającej w północnej Wielkopolsce:

„Kontakt z załogą odbywa się raz na kwartał przy śniadaniu, kiedy organizowana jest narada wytwórcza. Jest to oświadczenie przewodniczącego rady zakładowej, na które brak potwierdzenia w postaci protokołów z narad”.

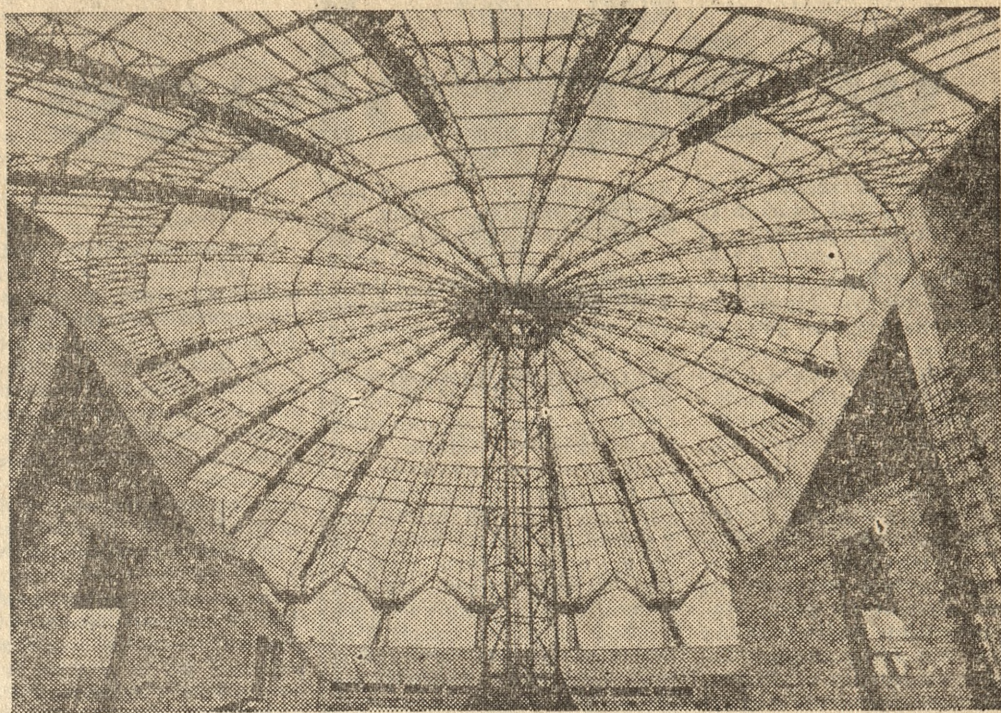
Ankietyzację połączono z instrukcją. Można więc żywić nadzieję, że przy okazji wyeliminowano kardynalne uchybienia w kontaktach: aktywny związkowy — załoga. Jednakże kontakty te wymagają stałego doskonalenia. Jest to zadanie nader czasochłonne. Dlatego też aktywny związkowy nie może tracić większości swojej energii na działalność w rozbudowanych komisjach problemowych rad zakładowych. A nie stety większość rad przesadziła pod tym względem.

Oto typowy przykład: rada zakładowa przedsiębiorstwa w jednym z miast południowej Wielkopolski powołała siedem 15-osobowych (!) komisji problemowych: ochrony pracy, socjalno-bytowej, współzawodnictwa pracy, kulturalno-oświatowej, turystyki i wypoczynku, młodzieży pracującej oraz kobiet pracujących.

Bywa, że komisji jest dziewięć. Pokrewność ich problematyki powoduje omawianie jednej sprawy przez kilka komisji. Często jest to omawianie nader ogólne, bez konkretnych wniosków. Wada ta może wynikać z tego, że komisja zdaje sobie sprawę, iż rozpatruje problem, który już był i jeszcze będzie omawiany przez inne ciała kolegiacyjne. Weryfikacja ich i redukcja — do rozmiarów dyktowanych faktycznymi potrzebami — po zwolnieniu wypracowanych czasów energii na utrzymanie systematycznych żywych kontaktów z załogą. Bez tego trudno być jej autentycznym rzecznikiem.

MICHAŁ ŁUCZAK

Pajęczyna?



Tak, ale stalowa, bowiem jest to konstrukcja dachu nad halą widowiskowo-sportową przy ul. Jarochowskiego w Poznaniu.

Fot. — K. Przychodzki

Praktyka współżycia

Kiedy się wtrącać...

Kiedy sąsiedzi słyszą za ścianą awanturę, krzyki, uderzenia, zawiadamiają (czasem) milicję. Stróżę porządku publicznego rzadko jednak i bardzo niechętnie przybyszą na takie wezwania. Bo po zjawieniu się na miejscu najczęściej słyszą:

— O co chodzi? Przecież to tylko rodzinna sprzeczka... — Gdy ojciec karcie niesforne syna, może sięgać nawet do przemocy fizycznej. I znowu władza nie ma tu nic do powiedzenia, bo konflikt dotyczy wewnętrznego życia rodziny.

Ochrona życia osobistego, jego zawiłych meandrow i subtelnych uwarunkowań przed ingerencją z zewnątrz — to jeden z ważnych kanonów wolności i praw obywatelskich. Państwo socjalistyczne respektuje te prawa, chroni je i znacząco rozszerza ich zakres w porównaniu do dawnych formacji społecznych.

Dziś już tylko z podręczników historii lub z powieści poznajemy przykłady brutalnej ingerencji władzy w życie osobiste ludzi. Kiedyś polegała ona m. in. na narzucaniu podda-

rym siłą religii panującego. Na prześladowaniu innowierców. Haniebnym deptaniem godności i uczuć ludzkich było synne prawo „pierwszej nocy”.

W burżuazyjnej Polsce bynajmniej nie zniesiono całkowicie relikwów przeszłości. Klerikalizm ingerował w życie osobiste obywateli, mieszkając się na przykład w sprawy małżeńskie, zabraniając rozwodów. Warto tu przypomnieć chociażby nagonki bigoterii, organizowane na związki bezwyznaniowe, nie zalegalizowane przez Kościół.

Dopiero rozdzielenie przez władzę ludową spraw wiary od życia publicznego przekreśliło ten stan rzeczy. Nastąpił historyczny zwrot w dziedzinie swobody osobistej jednostki i ochrony jej spraw intymnych. Żadna władza bowiem nie może narzucać człowiekowi dyktatu w tak subtelnych kwestiach, jak miłość, wierność, przywiązanie, przyjaźń.

Warto przypominać te sprawy, jeżeli bowiem mówimy tak wiele o ideałach socjalizmu, o nowych stosunkach między ludźmi — nie wolno zapominać o tym, że współczesny człowiek nie tylko produkuje, ale także kocha, szuka przyjaźni, przeżywa osobiste tragedie i rozczarowania. Humanistyczny, serdeczny stosunek do tych uczuć ludzkich — to nader ważna sfera socjalistycznej praktyki współżycia.

Praktyka? Otóż właśnie: w praktyce bywa różnie. Przede wszystkim niesłuchanie trudno jest przeprowadzić wyraźną linię między tym, co osobiste, intymne, a tym, co publiczne i wymagające kontroli społecznej. Nie głosimy przecież wolności jednostki jako czegoś wyjątkowego ponad całą zbiorowość. Przeciwnie — mówimy wyraźnie, że osobisty interes musi być zgodny z interesem społecznym. W naszym ustroju współżycie tych interesów jest całkowicie realne. Ale nie każdy potrafi tę potencjalną szansę urzeczywistnić.

Wróćmy do przykładu konfliktów małżeńskich. Zdarzają się przecież nierzadko przypadki, że prowadzi one do stopniowego rozkładu rodziny. Nie zgodność charakterów, różnica poziomu intelektualnego małżonków, nowe uczucie skierowane na innego partnera... Są to rzeczy ludzkie, rzekłbym — naturalne i ponadustrojowe. Czy wolno z góry stawiać pod pręgierz tych, którzy im ulegają? Czy najbliżsi przyjaciele mogą skleić pęknięte uczucia? Czy mogą to uczynić towarzysze pracy?

Czy mogą? Czy mają prawo? Czy powinni?

To zależy od okoliczności. Przede wszystkim od tego czy rozwiązanie rozbitego związku nie oznacza krzywdy społecz-

nej. Dla dzieci. Dla kobiety, która nieraz na całe życie pozostaje złamana, upokorzona, samotna i bezbronna wobec twardej przeciwności losu. Jeśli tak — to ingerencja z zewnątrz jest usprawiedliwiona, a nawet bezbłędna. Ale do jakiego stopnia...?

Gdy ojciec sięgnie czasem do „twardych argumentów” wobec dziecka — to tylko sprawa jego osobistych metod edukacji potomka. Kiedy jednak mamy do czynienia z maltretowaniem nieletnich, z pijackim znęcaniem się itp., wówczas obojętne milczenie otoczenia staje się społeczną biernością.

Nie wolno także udawać ślepcy, kiedy na przykład współtowarzysz pracy o przeciętnych, skromnych zarobkach zaczyna nagle ni stąd ni zowąd „błyszczeć” willą, samochodem, jeździć na zagraniczne wycieczki... Przypuszczam — a za co??! Z pensji takiej jak moja. Kowalskiego, Szewczyka? Jakim cudem stać go na to wszystko? O to mamy prawo zapytać. Więcej — obowiązek. W interesie społecznym, a nie raz także w interesie tego człowieka, którego pytanie takie — postawione wcześniej — uchronić może od konfliktu z prawem.

Są więc sytuacje wymagające „wtrącania się” ludzi postronnych w życie intymne innych. Chociaż, przepraszam — to jest już właśnie sfera działywania, która przestaje być sprawą osobistą jednostki, bo zahacza o interesy społeczne, narusza je.

W kontekście kontroli społecznej i prasowej pisał Lenin:

„Prasa burżuazyjna za „dawnych, dobrych burżuazyjnych czasów” nie dotykała „świętego świętych” — wewnętrznego stanu rzeczy w prywatnych fabrykach, w prywatnych gospodarstwach. Zwyczaj ten od powstania interesu burżuazji. Musimy wyrzucić się go w sposób radykalny...”

Partia również podkreśla konieczność jawności życia publicznego, wyraźnego ukazywania zła i jego sprawców. Wszechko bowiem, co wykracza poza ściśle osobiste sprawy jednostki, powinno podlegać demokratycznej kontroli i ocenie. I nie wolno tolerować zjawiska zakresu tej kontroli na podstawie „widzimisie” poszczególnych kierowników administracji.

A wracając do spraw osobistych, tych naprawdę intymnych — raz jeszcze przypomnieć trzeba konieczność traktowania ich w sposób subtelny i taktowny. Bez własnienia w nie butami.

LECH WINIARSKI

Jednym z najbardziej nadużywanych pojęć ostatnich lat jest tak zwana nowoczesność. Wkradła ona do wszystkich dziedzin życia trochę kuchennymi schodami, owładła światem rzeczy, myśli i zachowań, stała się celem czegoś bliżej niezdefiniowanego.

Moderna i secesja burzyły świat pojęć i wzorów dziewiętnastowiecznego mieszczaństwa. Proces Dreyfusa, Zola, impresjoniści we Francji, industrializacja w USA, w naszych polskich warunkach zaborów — próba odmiennego spojrzenia na tradycje narodowe przez pryzmat krzywego zwierciadła obyczajowej satyry, jej to bowiem przy padła w udziale rola zaczętu intelektualnego fermentu.

Młody Kraków schyłku ubiegłego stulecia sztychował z dotychczasowych autorytetów, sztychował z siebie, i to była na owe czasy nowoczesność. Skarłała chroma i żółta, ale była. Miała się ta nowoczesność w sferze po głądów i myśli dokonać po prostu, ale nie dokonała bo po prostu nie mogła. Zmianę przynieść mogła natomiast rewolucja w wytwarzaniu i stosunkach społecznych.

Jest coś wspólnego między Ludwikiem Krzywickim a Tadeuszem Boyem-Zeleńskim, bo w interesie tego samego społeczeństwa dra-

pieżna publicystyka wspierała raczej socjologa. Krzywicki bulwersował świat myśli, Boy burzył święty spokój kół, ukazując mu jego prawdziwą twarz. Nowoczesna kobieta lat dwudziestych obcinała włosy i skraciała suknie, ale była to nowoczesność pozorna. Ta prawdziwa, niestety, nie dokonała się w sferze najistotniejszej — w sferze stosunków społecznych i determinowa-

Nie zawsze na linii

NOWOCZEŚNI?

nymi nimi poglądów.

Sprawdzać rzecz całą do przykładu krańcowego — a takie jest prawo felietonisty — powiedzieć można, że sytuacja kobiety, jaką Tadeusz Boy-Zeleński odnotował w „Piekle kobiet” czy „Dziwiciach konsystorskich” jest ową przykładową granicą między naskórkową i iluzoryczną nowoczesnością, a staroświecczyną, jakże głęboko zakorzenioną w sferze świadomości.

Ale jednak ta nowoczesność, choć spóźniona, rodziła się przecież w międzywojennym dwudziestolecu. Centralny Okręg Przemysłowy był imprezą w ówczesnej Europie na wskroś nowoczesną. Kiepski poli-

tyk, ale wybitny chemik, prof. Ignacy Mościcki, był autorem metody uzyskiwania kwasu azotowego z powietrza, a tym samym nowej technologii produkcji nawozów sztucznych, stosowanej do dziś. Działka przeciwpancerne Boforsa, produkowane w Pruszkowie za licencją były do najbardziej nowoczesnych na świecie. W humanistyczne nazwiska Floriana Znanieckiego, Tadeusza Kotarbińskiego, Bro-

niśława Malinowskiego liczyli się w gronie czołowych myślicieli epoki. To były jaskółki nowoczesności.

Najgorętszym orędownikiem pozornej nowoczesności jest zawsze tradycyjny, mieszczański kult, dla którego największym zagrożeniem jest nowoczesność autentyczna. Znam pewną panią, ognis bojowniczkę o prawo do rozwoju i świadome macierzyństwo, która zakazała swej dziesięcioletniej córce przyjaźni z koleżanką tylko dla tego, że rozpadła się małżeństwo rodziców tamtej. Ale pani owa czyta Jamesa Joyce’a, chodzi na wszystkie premiery teatralne, zabiera głos w sprawach no-

woczesności kultury... Jakże bardzo pasuje mi tu szyderstwo Boya z „Zielonego Balonika”!

A więc: nowoczesność rzeczy, czy nowoczesność myśli? Opowiadam się za tym drugim rozwiązaniem. Posiadanie nowoczesnego telewizora, miksera, mieszkanina, wcale nie świadczy o tym, że wyrażają one inny, bardziej współczesny stosunek do otaczającego świata. Tego świata, który w dobie rewolucji naukowo-technicznej coraz bardziej się komplikuje, wymagając z jednej strony ogromnej dozy tolerancji wobec zachodzących zjawisk, z drugiej — umiejętności ich wartościowania i dokonywania wyboru.

Nie ma precyzyjnej definicji nowoczesności. Ale jest pewne, że pomijając sferę rzeczy, jest ona dla nas pojęciem społecznym, o klasowym charakterze, wyraża poglądy i odczucia społeczeństwa budującego socjalizm i w socjalizm zaangażowanego. Dotyczy to będzie zarówno systemu wychowawczego, stosunków międzyludzkich, szeroko pojętej kultury, obyczajów itp. Nie każda nowoczesność jest przez nas do zaakceptowania, podobnie jak posiadanie rzeczy nie świadczy wcale o tym, czy ich właściciel jest nosicielem i rzecznikiem postawy nowoczesnej, czy tylko jej werbalnym apologetą.

ANDRZEJ WIELUŃSKI

Dwa lipce w Starolecie

Gdy człowiek zbliża się do pięćdziesiątki ogarnia go przemożne pragnienie od wiedzenia miejsc, które wryły się we wspomnienia. Przybywszy w owe miejsca człowiek za czyną odtwarzać film swej pamięci i nieraz, w ciągu jednej godziny zdarza mu się ponownie przeżyć lata całe. Najczęściej ma duże kłopoty z identyfikacją miejsc, z którymi kiedyś wiązały go określone wydarzenia. Toteż nie mogłem rozpoznać terenu dawnej stoczni rzecznej położonej obok „Stomila”, ani tej równiny w Krzesinach, z której nazajutrz po wojnie, sterzczyły w niebo stalowe kikuty zdruzgotanych hangarów filii hitlerowskiej fabryki samolotów „Focke-Wulf”, ani cienistej niegdyś łączki przy torach kolejowych, na której wyrasta dziś „obficie przeszklona”, bryła Fabryki Wyrobów Korkowych.

Naszała mnie chęć odwiedzenia Starolecia, gdzie w pierwszych latach po wojnie zaczynałem zdobywać życiowe ostrogi. Gwoli lepszemu utworzenia drogi wspomnień, pomaszerowałem tą samą trasą, którą zdążyłem w Lipcowe Święto przed 24 laty: przez Dębę i most kolejowy do dworca, potem dużą rundą po uliczkach Minikowa, następnie Bystrą, Pstrowskiego (wówczas Maya) i Forteczną, odpoczynek przy przejeździe kolejowym i następnie — długi marsz Starolecią do Mostu Rocha (Mostu Marchlewskiego jeszcze wówczas nie było), by wrócić do miasta.

Dębina nie miała wówczas dobrej sławy. Co rusz kogoś tam zacepiono, poturbowano. Fama głosiła, że sprawcami tych awantur są uczniowie pobliskiej szkoły zawodowej, od ostrzyżonych głów, nazywanych potocznie „łebkami”. Cze goż to im wówczas nie przypisywano, czegoż nie prorokowano! Że wyrosną na chuliganów, obiboków i zakały społeczeństwa! — Na szczęście wszystko okazało się przysłowia — trawą. Wczorajsze „łebki” wyrosły na pracowników poznańskich fabryk i statecznych ojców rodzin. Za pewne teraz sami mają kłopoty ze swoimi „łebkami” i nie wróży im nic dobrego. Historia lubi się powtarzać...

Starolećka poszedłem w górę rzeki a później Oświęcimską na Minikowo. Ileż tu wyrosło nowych domów! Już od przejazdu napotykałem ulice, których tu przedtem nie było: Orłat, Faszynową i inne. Przy każdej ulicy domki w ogródkach. Różne domki: pięknie otynkowane, z werandami, kutymi artystycznie bramami i stojącymi przy nich samocho-

dami i inne stawiane byle jak, aby mieć dach nad głową.

Zawróciłem w stronę Starolecia przemysłowej. Przed sobą miałem budynek stacji kolejowej, taki sam jak wówczas, gdy oglądałem go po raz pierwszy przed 24 laty. Tylko ściany, z jaskrawo czerwonej wówczas cegły, stały się brudnobure. Po drugiej stronie ulicy Staroleckiej — równie bura bryła elewatora zbożowego. Nic się nie zmieniło od tamtego czasu. Jego otoczenie także nie: z jednej strony tory kolei i ulica, a z drugiej Warta i zagajniki bujnego zieleń. Jedyna obecna zmiana dokonywała się właśnie na moich oczach: 4 rą botników burzyło wysłuszony, murowany kiosk. Zapewne stan nie w tym miejscu ładniejszy, harmonizujący z pięcioma innymi, postawionymi bliżej dawnej fabryki Knorra a dziś — oddziału Poznańskich Zakładów Koncentratów Spożywczych „Amino”.

Na lawecze przysiadła dziewczyna. Jadła lody. Udać obcego w tych stronach zapytałem ją, kiedy wybudowano tu fabrykę akumulatorów? Dokładnie to ona nie wie, ale chyba bardzo dawno. Bo jak długo pamięta ta fabryka już stoi. Dziewczyna wyglądała najwyżej na 19 lat i ten wyraz „dawno” — brzmiał mi w uszach trochę śmiesznie. Bo fabryka jest tylko o 5 lat starsza od niej. Pamiętam dobrze jak ją budowano, na gruzach dawnej betoniarńi. Była to druga po wojnie nowa fabryka na Starolecie.

Pierwszym był zakład Technicznej Obsługi Rolnictwa, uruchomiony w dniu otwarcia Kongresu Zjednoczeniowego partii i dlatego nazwany imieniem 15 Grudnia. To był ładny zakładzik. Dziś rozbudowany, mieści Przemysłowy Instytut Mechanizacji Rolnictwa.

Wędrowałem w stronę „Stomila”. Po prawej, tam gdzie dawniej był sad, zaczyna się teraz linia tramwajowa, wielkie dobrodziejstwo komunikacyjne dla mieszkańców Starolecia. Pamiętam czasy, kiedy jedynym wehikułem łączącym tę dzielnicę z miastem, był oryginalnej konstrukcji autobus typu „Leyland”, wahadło kursujące między ulicami Wierzbowa i Antoniego.

Bo Starolećka była kiedyś samodzielną dzielnicą. Miała swój partyjny komitet dzielnicowy, zarząd ZMS, Lige Kobiet i inne organizacje. Miała też swego komisarza ziemskiego, który — zanim w Poznaniu powstały dzielnicowe rady narodowe — reprezentował tu władze miasta. Starolećka dzielnica obejmowała tereny od Mostu Marchlewskiego po

Żegrze, Szczepankowo, Spławie i Głuszynę.

Naprzeciw wylotu Fortecznej, gdzie kiedyś był otwarty widok na Wartę i zarosnięty chaszczami stary zjazd do brodu, posadzono szereg lśniących farbą pawilonów handlowych. Zza nich dolatywał szum młynów i zapach płatków owsianych z „Amino”. Tak samo pachniało tu przed laty. Nieco dalej także stary, znajomy widok: wojenne baraki, w których „Stomil” urządził sobie tymczasowe przedszkole. Miały być dawno rozebrane...

Za barakami rozpoczyna się Starolećka przemysłowa. Stary „Stomil” wchłoniął wszystkie położone po tej stronie ulicy małe zakłady i wolne place. Za budował je, a teraz pnie się w górę. To samo czyni „Lechia”, przekształcając dawne fabryki chemiczne: „Tukan” i „Blask”. W nowoczesny zespół produkcji środków piorących i mydeł toaletowych.

Naprzeciw „Stomila”, po drugiej stronie ulicy, tam gdzie kiedyś rosły warzywa i stały jakieś szopki pamiętam, że w największej z nich mieściła się prymitywna odlewnia metali kolorowych) również wyrósł wielki przemysł. Rozciągają się tu modernizowane obiekty wielokrotnie opisywanej Fabryki Maszyn Żniwnych i prototypownia Przemysłowego Instytutu Maszyn Rolniczych. Od południa strzela w niebo wieżowiec „Biprotechu”. Z jego dachu widać imponującą panoramę nowej dzielnicy mieszkaniowej na Ratajach, nowy most na Warcie i grubą krenkę, budowaną w stronę Starolecia, Trasy Hetmańskiej.

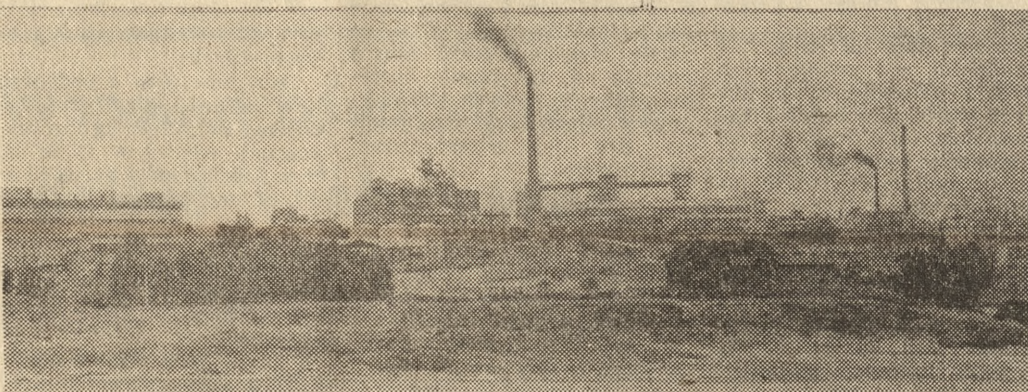
W przyszłe Święto Lipcowe, Starolećka, ta dziwna dzielnica, o której mówiło się, że już przestała być wsią a jeszcze nie stała się miastem, będzie miała bliższe połączenie z miastem.

Za rok pewnie się nią prześpiacuje.

PIOTR CHOJNACKI

Panorama przemysłowej Staroleci.

Fot. — K. Przychodzki



Rozmawiamy z pisarzami

Powaga spraw — morza



Jerzy Perlek
Fot. — „Głos”

Jerzy Perlek — eseista, publicysta, literat. Autor około 40 prac książkowych o polskim morzu, o polskiej flocie. „Wielkie dni małej floty”, „Polacy na szlakach morskich świata”, „Morze w ogniu” i inne jego prace weszły do podstawowego zbioru współczesnej marynistyki, współczesnej wiedzy o wysiłku zbrojnym narodu. Pisarz związany prawie od urodzenia z Poznaniem, laureat wielu nagród. W dniu 22 lipca 1973 Jerzy Perlek otrzymał nagrodę Ministra Kultury i Sztuki w dziedzinie literatury „za twórczość literacką związaną z problematyką morską”.

— Przede wszystkim — serdeczne gratulacje dla pana z okazji wyróżnienia. Pana fascynacja morzem trwa od lat. Jakie sprawy chce pan poprzez problematykę morską swoimi czytelnikom przekazać?

— Dla mnie istotnym jest fakt, że Polacy, którzy nie posiadają wielkich tradycji morskich, dla których morze było niegdyś żywiołem bardzo obcym — mają takie osiągnięcia na morzu. Mówiono w dawnych wiekach: „Może Polak nie wie, co morze, kiedy pilnie orze”. Dziś Polacy, naród ładowy, dostosowali się do morza.

— Czy to można nazwać tylko dostosowaniem się?

— Nie, oczywiście nie tylko. Z samego charakteru Polaka wynikają pewne „predyspozycje morskie”. — walka z przeciwnościami, zadziorność. Praca na morzu jest niezmierznie trudna, ale związany jest

z nią pewien romantyzm. Choćby z okresu żaglowców, gdy z głębi ładu dążyło się na morze. Jak z dalekiego Krakowa dążył na morze młody Józef Korzeniowski, późniejszy Joseph Conrad. Zresztą — w zetknięciu z żywiołem morskim tylko ludzie z charakterem mogą coś znaczyć.

— Myśli pan tu także o kapitanach Telidze i Baranowskim?

— Oczywiście, tak. Sądę, że na przykład Baranowskiego do morza ciągnął właśnie romantyzm. Ale mnie imponuje u niego przede wszystkim ta ogromna praca, samozaparcie, stanowczość. Nie jest to chyba powszechnie właściwie dla nas, którzy często wybieramy wielką improvizację. Baranowski okazał się świetnym organizatorem własnych marzeń. Przez kilka lat świadomie podporządkowywał się jednemu naczelnemu zadaniu.

— Myślę, że zrozumienie powagi spraw morza wynika z ogólnej „kultury morza” narodu. Pana książki odegrały tutaj wielką rolę...

— Łatwiej przyswajać społeczeństwu sprawy morza dzisiaj, gdy mamy do niego taki dostęp, gdy przemysł okrętowy jest przemysłem narodowym, wizytówką Polski. W okresie międzywojennym była Gdynia, ale zagadnienia morskie były właściwie w świadomości narodu sprawami od Święta Morza. W II wojnie światowej walczyliśmy na wszystkich morzach i oceanach. Jest to ogromny kapitał, z tego możemy czerpać, udowodniłmy, że i w tym żywiole się sprawdziliśmy. Mali liczebnością, ale wielcy duchem ludzi, osiągnięciami, Polacy tradycyjnie ładowi pokazywali światu, że umieją na morzu walczyć. A dzisiaj — pracować.

— Co panu, jako pisarzowi, sprawia największą satysfakcję?

— Jestem zadowolony, iż chyba wpływam na pewne po-

glądy ludzi moimi publikacjami. Poza tym — otrzymuję często wzruszające dowody sympatii. Piszą do mnie oficerowie zawodowi marynarki wojennej, marynarki handlowej. Piszą, że wybór tego zawodu, że to, kim dzisiaj są, zawdzięczają moim książkom. Cytują tu najczęściej „Wielkie dni małej floty”. Dla mnie jako pisarza jest to największa nagroda. Otrzymuję też listy od matek, córek, od rodzin tych, którzy walczyli na morzu. Listy z całego świata z podziękowaniami, że zachowałem od zapomnienia osoby im bliskie, które oddały życie za ojczyznę. Prowadzę również bardzo ożywioną korespondencję z bohaterami moich książek.

— Utrzymuje pan szczególny kontakt z Polonią...

— Tak. Piszą do mnie Polacy zamieszkali we wszystkich zakątkach globu — w Australii, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych... Na świecie, wbrew potocznym u nas mniemaniom, mało jest znany polski wysiłek zbrojny w czasie II wojny światowej. I coraz bardziej zaczyna go okrywać mgła niepamięci. Przeshkodą jest tu także bariera językowa. Ostatnio Fundacja Kościuszkowska w USA wystąpiła z inicjatywą wydania w języku angielskim między innymi mojej pracy „Polacy na szlakach morskich świata”. Książka ta obejmuje całość polskich tradycji morskich od X wieku aż do czasów współczesnych. Temat ten zresztą rozwinię w trzynomową pracę w następnym wydaniu, które mi zaproponowało Wydawnictwo Poznańskie.

— Mieszka pan stale w Poznaniu, jest pan „częścią kultury” tutejszego regionu. Z Wielkopolski daleko do morza...

— Kiedyś chciałem napisać zbiór szkiców historycznych „Wielkopolska na morzu”, być może do tego tematu powrócę. Z Wielkopolski daleko do morza? Przecież stąd wyszli Krzysztof Arciszewski, Paweł Edmund Strzelecki. A dzisiaj — to tutaj są Zakłady „Cegielni” budujące silniki dla polskich statków, ekspozycja morską na MTP. Wszak z Poznaniem tak nierozłącznie byli związani — profesor Roman Pollak, autor przepięknej książki „Uroda morza w polskim słowie”, czy też historyk słowiańszczyzny, profesor Władysław Kowalenko, który po wyzwoleniu na Uniwersytecie Poznańskim zorganizował pierwszą w kraju katedrę historii żeglugi...

Rozmawiał:
WŁODZIMIERZ BRANIECKI

...No to wtedy nadszedł czas tego nowego ustroju rozdzielania ziemi...

Trud tamtych dni

ZIEMIA

Z rozłazłego w palcach kłosa wysypuje się ziarno. Dojrzałe, pachnące chlebem i ziemią. Stoimy potem na podwórku małym lecz czystym, obok sterty zgromadzonych pod przyszlą budowę materiałów. Po drugiej stronie drogi zabudowania PGR-owskie. Maria Jankowska wskazuje w ich stronę.

— Tośmy tam mieszkali, w cztery rodziny. Na każdą pokój i kuchnia. Okna to były takie małe — te większe to ludzie sami powprawiali. Więc jak przyszli dzielić tę ziemię, to wzięliśmy. Trzydzieści dwie morgi. Na spławie. No, nie tak zaraz wzięliśmy. Ojciec stary tylko był, no i my dwie, z matką. Nie baliśmy się roboty. Do tej, tośmy przywykli. We wsi było parę takich rodzin, co to nie miały ziemi, a i Żółtowski, znaczy właściciel, nie zaw sze za robotę zapłacił. Ale to by to nowe, z tą nadawaną ziemią; nikt nie wiedział, jak to będzie naprawdę, a ludzie różnie mówili...

*

Jeszcze w Wielkopolsce i w

jej stolicy trwały walki, a już tworzyła się na jej terenie nowa administracja. Dawni urzędnicy obejmowali sprawowane niegdyś funkcje, tylko kierownicze stanowiska obsadzali nowi ludzie. Za armią na zachód szli pełnomocnicy lubelskiego rządu, którzy nieśli ze sobą idee lipcowego manifestu.

Do gromady Piaski w powiecie gostyńskim wolność weszła 27 stycznia 1945 roku. Tego samego dnia wieczorem byli pracownicy Zarządu Gminnego przystąpili do pracy. Zwolniali kobiety, by poszły na opuszczone majątki odpaść krowy i je wydoić, ażeby dla każdego dziecka znalazła się szklanka mleka; pierwszy funkcjonariusze ludowej milicji zakładali białe-czerwone opaski i szli pilnować, by nikt nie rozkradł miazgazyowanego w kościele ziarna; wydano kariki na chleb, na kartofle z kopcy, na mięso zebra ne z majątków... Powołano pierwszych sołtysów, utworzono

urząd gminny, pilnie dobierając ludzi, „żeby nigdy nie było to, co przed wojną...”

Piaski leżą 4 kilometry od Gostynia, do 1935 roku były miastem, ich mieszkańcy to głównie robotnicy zatrudnieni w miejscowej cegielni lub gostyńskiej cukrowni. Na czele nowej gminnej władzy stanął też wnet robotnik tejże cukrowni, Franciszek Nowacki, a pierwsza komórka PPR, utworzona w lutym 1945 roku, liczyła 48 członków. Jej sekretarzem został Franciszek Nadolny, posiadający legitymację partyjną numer 20.

Urodzony w 1908 roku w Reklinghausen, dokąd rodzice wyemigrowali z obszarniczej majątku, angażując się do pracy w kopalni, musiał zrezygnować z marzeń o seminarium nauczycielskim, bo matka-wdowa (ojciec zginął w 1915 roku) nie miała pieniędzy na opłacenie szkoły. Pozostała mu praca w cegielni, cukrowni, potem w gminie... W

1939 roku zgłosił się do wojska, dojechał do Warszawy, uczestniczył w jej obronie w ramach „batalionów pracy”, a po kapitulacji wrócił do Piaszków, by — z przerwami spowodowanymi wywózką na roboty — pracować przy robotach drogowych.

Współtwórca nowych władz w wyzwolonej gminie, szybko nawiązał kontakt z Gostyniem, gdzie 29 stycznia z byłych pracowników Samorządu Terytorialnego Wydziału Powiatowego, takich jak Wacław Bączkiewicz, Stanisław Hübner, Marian Podgórski, ukonstytuowano Tymczasową Radę Powiatową.

W początkach marca uczestniczył jako przedstawiciel egzekutywy Komitetu Powiatowego PPR w I wojewódzkiej konferencji partyjnej, poświęconej realizacji idei zawartych w Manifestie Lipcowym. Za najpilniejsze i najważniejsze zadanie polityczne i gospodarcze uznano wtedy przeprowadzenie reformy

rolnej. „Głos Wielkopolski” podjął druk artykułów omawiających zasady jej przeprowadzenia, z Poznania i większych ośrodków miejskich województwa wyruszyły na wieś brygady robotnicze.

W województwie poznańskim, do którego przyłączono wówczas tak zwana Ziemia Lubuska, reformą rolną objęto 1869 obiektów o łącznej powierzchni, nie licząc lasów, 805 000 hektarów. Z tego do parcelacji przeznaczono 606 200 ha, z czego w powiecie gostyńskim — 21 993 hektary. Do dnia 15 lipca 1945 roku nadano tu ziemię 2181 rodzinom folwarcznym.

— Nie było to wcale takie proste — wspomina Franciszek Nadolny. Wpierw trzeba było z majątków usunąć właścicieli lub ich dzierżawców. Towarzyszyły temu krzyki, że pozbawia się ludzi świętego prawa własności. Ksiądz na ambonie wytykał mnie palcami... W takim Lipiu, na przykład, dzierżawca klęknął przed nami i krzyczał, że gorzej robimy niż gestapowcy. A w Szelejewie to robotnicy na ławkach musieli takiego wywieść...

Nie bardzo ludzie kwapili się do tego, by brać ziemię z reformy. Powiat nekła reakcyjna banda „Kościuszki” (— Dwa razy

mi chałupę naszli. Szczęściem, nie było mnie w domu. To zostawił karłkę: „Pachołku komunistyczny — albo zaniechasz swej roboty, albo czeka cię sąd”... Tuż przed Referendum złożyli nocną wizytę sekretarzowi PPR w Kosowie. Kazali mu zwołać zebranie partyjne. Tych, którzy przyszli, dotkliwie pobili...), działała wroga, szepkana propaganda. Więc by dać przykład oni sami, urzędnicy państwowi i działacze partyjni, choć nie rolnicy, brali nadziały ziemi.

„W wykonaniu Dekretu PKWN z dnia 6 września 1944 roku o przeprowadzeniu reformy rolnej stwierdza się, że Franciszek Nadolny, urodzony... otrzymał na własność nadział ziemi o obszarze 0,9300 ha ze stanowiącej własność Skarbu Państwa nieruchomości ziemskiej: majątek Strzelce Wielkie gminy Piaski...” czytamy na dokumencie, noszącym datę 1 lipca 1946 roku i numer 1696.

Nie były to czasy łatwe także dla parcelantów. Ludwik Działowski, na przykład, z Dąbrówki, dostał gołą ziemię i do tego tylko krowę i jałówkę. Więc naj-

Nakładem Wydawnictwa Literackiego ukazała się, opracowana przez Stanisława Czerpaka i Tadeusza Wrońskiego praca pt. „Upamiętnienie miejsca walk i męczeństwa w Krakowie i województwie krakowskim 1939 — 1945”. Smutną, ale bardzo potrzebną tę książkę przegladam z głęboką uwagą. Ukazała się ona z inicjatywy Wojewódzkiego i Miejskiego Komitetu Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa w Krakowie, a zawiera informacje o miejscach walki męczeństwa na terenie Krakowa i województwa, upamiętnionych pomnikami, głazami, tablicami itp. oraz o grobach i mogiłach polskich żołnierzy poległych we wrześniu 1939 oraz żołnierzy radzieckich poległych w 1945 roku.

Bogusław Czerkawski, który interesuje się dziejami minionej wojny. Opublikował on bowiem książkę „Wrzesień drogi”, przynoszącą ciekawy opis przeżyć II adiutanta pułku piechoty Legionów z Wilna, który po rozproszeniu i Dywizji pod Stoczek, organizuje z robotników batalion piechoty wchodząc wraz z nim w skład

Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polecie” gen. Franciszka Kleeberga. Obecnie Czerkawski opublikował nową książkę pt. „Lazarety”, stanowiącą wspomnienia jeńcy wojennego z pobytu w słynnym Lazarecie T, dla gruźlików, w okolicach Magdeburga. Co istotne, że jest to przedruk autentycznego pamiętnika pisanego w obozowym szpitalu, zajmującego

listopad” oraz „W mieście we se”. Jest to doskonała nowelistyka, utrzymana na pograniczu realizmu i fikcji, życia i snu, związana z istotnymi problemami narodowymi, zwłaszcza tradycją polskiej walki w zwoleńskich. Do tego tematu wyjątkowego przemyślał autor szeroki obszar przemysłu nad kwestiami moralno-etycznymi naszych dni, nad psychologicznym wizerun-

tego cyklu włącza Bunsch nową powieść pt. „Przekleństwo”, w której nawraca poniekąd do tematyki ukazanej już w „Imienniku”, do sporu Bolesława Śmiałego z biskupem Stanisławem ze Szczepanowa. Z tym, iż obecnie głównym motywem jest pragnienie ukazania sytuacji wytworzonej w Polsce po wygnaniu króla i jego syna na Węgry, a przejęciu władzy przez Władysława Hermana.

Nieco późniejszy okres pokazuje Aniela Gruszecka w swym wielkim cyklu „Powieść o kronice Galla”. Obecnie, w dwóch tomach ukazała się ta powieść część I — „Owe lata”. Jedną z najciekawszych i najbardziej historycznych powieści historycznych w Polsce Ludowej, próba jakby rekonstrukcji dzieł Kroniki Galla.

Na zakończenie zachowałem wiadomości dla entuzjastów, a jest ich bardzo wielu, twórczości Andrzeja Banacha. Tym razem książka powstała we wspólnym wysiłku z żoną Elą, a jest nią doskonały jak zawsze, „raport” pt. „Cztery tygodnie w Japonii”. Z tekstem i układem graficznym tej pary autorskiej.

EUGENIUSZ PAUKSZTA

Z KSIĄŻKĄ NA TY

Książki od Krakowa

czternaście zeszytów i z narażeniem przeniesionego przez wszystkie ewakuacje, perypetie i przygody, szpitale i obozy wysiedleńcze — do kraju.

Jedną z najciekawszych dla mnie postaci, które pojawiły się od niedawna na horyzoncie literackim, jest Jerzy Narbutt. Już pierwszym swym tomem „Debiut”, wywołał duże zainteresowanie, potwierdzone dojrzałymi w swym kształcie artystycznymi kolejnymi tomami: „Znowu zakwitnie

ciem człowieka usiłującego dochowywać wierności tradycjom narostym przez wieki, a prądem przemian wnoszonych przez dzisiejszą współczesność.

Karol Bunsch jest pisarzem, który zadebiutował w wieku dojrzałym, z miejsca objawiając wielki talent, własną interpretację historii i zjednując sobie czytelnika, bardzo wiernego. Cykl powieści piastowskich Bunscha zyskał sobie popularność. Obecnie w ramy

Serdeczność Polaków zamorskich

Niedawno powrócił do kraju Arkady Fiedler z kolejnej wyprawy do Ameryki Południowej, którą odbył w towarzystwie przyjaciela, dra Mariana Abrama. Naładowany jak zawsze wrażeniami z podróży, pisarz podzielił się nimi z synem — Arkadym Radostawem. Jego relację drukujemy poniżej.

Było to w roku 1927. Arkady Fiedler zaczynał wtedy swoje pierwsze, niepewne jeszcze kroki podróżnika. Urządził wyprawę myśliwską do północnych lasów Norwegii. Był sam. Towarzyszył mu jedynie milikowy przewodnik Norweg. Zadaniem Norwega było naprowadzić myśliwego na zwierz. Ale przewodnik coś pokreślił, wyraźnie skłonił. Wyprawa się raczej nie udała. Fiedler powrócił do kraju zawiedziony.

Rok 1973. Ileż się przez te blisko pół wieku u pisarza zmieniło!

M/s „Żeromski” właśnie dobił do portu w Rio de Janeiro. Ledwie na statek wkroczyli celnicy brazylijscy, już za nimi wpadło dwoje ludzi. Spotkali mego ojca na pokładzie. Radość na jego twarzy: są. To przyjaciele: Tadeusz i Zofia Matysiakowie. Gorąco się witają, po tem mówią:

— Prosił pan w listach o pomoc w skompletowaniu pańskich zbiorów tu pozostawio-

nych. Zbiory czekają na pana, są w naszym samochodzie.

W niespełną godzinę po dobiec statku do Rio, egzotyczne zbiory — główny cel podróży Arkadego Fiedlera — znalazły się na „Żeromskim”. Taką serdeczną uczynnością Matysiakowie witali ojca.

Zofia i Tadeusz Matysiakowie mieszkali stale w Rio. Więzy przyjaźni, zadzierżnięte z moim ojcem w roku 1963 — kiedy podróżował po Brazylii — piękne rozdziły teraz owoce. Wiele rzewnych wspomnień o rodakach wynosił Arkady Fiedler niemal z każdej swojej podróży. W tej ostatniej, do Ameryki Południowej, doznał wraz z Marianem Abramem miłych wzruszeń również w Rio Grande do Sul, innym porcie brazylijskim, dokąd zawitali.

Czekała ich tam niecodzienna przygoda. Do idących ulicą, Fiedlera i Abrama, podjechał olbrzymi, czerwony „Dodge”. Kierowca wysunął głowę i najczystsza polszczyzną zwrócił do mego ojca:

— Przepraszam, czy to pan napisał „Ryby śpiewają w Ukajali”?

— Tak, to ja — odparł zaskoczony pisarz.

— Świetnie, więc jednak poznałem pana — ucieszył się kierowca. Trzydzięci lat temu, podczas wojny, płynęliśmy razem na statku handlowym

„Śląsk”. Byłem tam I mechanikiem. Czy pamięta pan?

— Nie, nie bardzo... — strapił się ojciec.

— Nie szkodzi, ja pańską twarz i książkę pamiętam bardzo dobrze, ale... — i teraz on się wyraźnie strapił.

— Słucham! —

— Widzi pan — zaczął niepewnie — na śmierć zapominałem, jak się pan nazywa.

— Arkady Fiedler — uśmiechnął się ojciec.

— Ogromnie mi miło, jestem Jerzy Orzechowski. Zabieram panów do miasta.

I tak się zawiązała jeszcze jedna serdeczność między literatem podróżnikiem i jego przyjacielem, a rodakiem zza morza.

Lecz Jerzy Orzechowski nie miał wiele czasu. Jakies pilne prace zmuszały go do wyjazdu do Porto Alegre. Postarał się więc, żeby jego szwagier, pan Wierchowski, przejął przyjazną paleczkę i dogadzał dwóm podróżnikom w Rio Grande.

Wierchowski dogadzał. I to jak!

Ojciec chciał kupić brazylijską maczetę, długi nóż leśny, więc Wierchowski zawiązał podróżnikom do właściwego sklepu. Ojciec wybrał ładną sztuczkę, istnie cacko i sięgnął po pieniądze, by zapłacić. Było za późno. Nowy przyjaciel już płacił za niego. Ojciec wzbraniał się, jak mógł. Daremny trud. Potem Wierchowski wy-

szedł nie będąc się budować. Wszystkiego od razu nie można. Dzieci w wyższych szkołach, z kółka rolniczego kupili w trzech traktorach, to wszystko kosztuje... A trzeba jeszcze chleba podbudować i dom podnieść o jedno piętro...

Stoją te domy Zielińskich, Melcnerów, Wawrzyniaków, podobne do siebie choć nie takie same, z boku głównej drogi, gdzie niegdyś wiatr, nie wstrząsany ich dachami, szedł szeroko i zginął kłosa pańskie do ziemi.

„Gospodarze” osiedli wzdłuż głównej drogi. Dziś trud no powiedzieć, czyje zagrody ładniejsze, nowocześniejsze...

Kto wtedy wdarł się pazurami w ziemię, kto nie bał się roboty, a ma teraz co młodym przekazać — mówi Maria Jankowska. A wstydzić się nie mamy czego. Plony u nas, w Lipiu, najlepsze w gminie, a i wieś chyba najbogatsza...

* Przesypuję przez palce wykruszone z kłosa ziarno. Pachnie chlebem i trudem tamtych dni, kiedy to „był nadszedł czas tego nowego ustroju rozdzielania ziemi...”

BOGNA WOJCIECHOWSKA

pierw, ku uciesze niektórych gospodarzy, zaprzęgali tę krowę do rolniczych narzędzi i przy jej pomocy uprawiali ziemię. A pole było tak zaperzone, że nim te swoje cztery morgi buraków oczyścili, nim doszli do jego końca, początek już zarastał. Klekili pierwsze chlewy z gliny, kryli słomą, żona i córki same lepiły pustaki, by się pobudować...

Mniej odporni zdawali więc ziemię, albo — jak niektórzy — próbowali chwilowo wspólnie gospodarować, „z powodu braku koni, bydła i wozów” jak czytamy w piśmie Komitetu Powiatowego PPR do instancji wojewódzkiej z 5 lipca 1945 roku. „Skoro warunki się poprawią — zapewnią w tymże piśmie Komitet Wojewódzki — będzie każdy na swojej działce pracował...”

— Czy pani sądzi, że walka o wieś skończyła się na reformie? Niech pani czyta...

Franciszek Nadolny podsuwa mi stary protokół. „Protokół numer 1. Przebieg założeń spółdzielni w Piskach. 29.7.45.”

— To była nasza „bitwa o handel”. O właściwy skup zboża, o uczciwe ceny, o dostawę reglamentowanych towarów na wieś.

— Ten materiał to na obore — mówi Maria Jankowska. — Plac już mają, ale w tym roku



Przyjazna rozmowa na polskim statku. Fot. — „Głos”

wiół podróżników za miasto, do palarni kawy. Każdemu wręczył pokaznie ważący woreczek z kawą. Jako upominek. Następnie zaprosił ojca, dra Abrama, także kapitana m/s „Żeromskiego”, Jerzego Nierojewskiego oraz ochmistrza, do restauracji. Podjął ich niebawem lukullada. Na początek była duża ilość koniaku. Lecz kelner, miły, przystojny Mulat podał go w jednym potężnym kielichu. Miel z niego pić po kolei wszyscy biesiadnicy. Czy była to jakaś tamtejsza fajka pokoju, nie wiadomo. Dość, że kelner bardzo się zdziwił, gdy poproszono go o pięć kieliszków.

Dla wyjaśnienia należy podać, że w Brazylii istniał zwyczaj picia przez kilka osób z jednego naczynia. Lecz piło się w ten sposób nie koniak ale chimaron — wywar z zielonej herbaty, herwa mate, i nie w luksusowych restauracjach miast, lecz gdzieś w zapadłej głuszy. Słowem: w interiorze Brazylii.

Sama uczta składała się z sześciu dań mięsnych; w sumie na osobę przeszło półtora kilograma mięsa, które było kaduciejsze twarde, więc wiele zostawało go na talerzach. Natomiast prawdziwym przysmakiem, typowo brazylijskim, był miąższ palmit, czyli niedużych, trzy-, czterometrowych palm. Stanowił wyjęty rdzeń owych palm; wyglądał jak banan, smakował — jak najlepsze szparagi.

Jakże często mówi się u nas: nie ma miejsca na świecie, gdzie by nie było Polaków. Wiele w tym racji, ale to chyba za mało, za ubogo. Należałoby raczej mówić: nie ma miejsca, gdzie by nie znaleźli się serdeczni, uczuciowi i o niezwykłym uroku rodacy.

Wszędzie tak było, dosłownie wszędzie: czy w Brazylii, Nigerii czy w Kanadzie, gdzie Arkady Fiedler z niżej podpisanym bu szowali w ubiegłym roku.

Jest w Polakach na obczyźnie potężna siła serdeczności, iakiej się koncentrat, wybujałość. Często z ojcem dumaliśmy o tym. Może to nostalgia, nieraz głęboko skrywana, ale zawsze obecna, może to one wyolbrzymiała dodatnie cechy u Polaków za morzami. Kto wie?

ARKADY RADOSŁAW FIEDLER

Antydecybelowa samoobrona

W artykule pod powyższym tytułem („Głos” z 15/16 lipca) pan Kowalski nie odkrył Ameryki. Proszę przyjść w mój rejon Poznania u wylotu ulic: Piekary, Ogrodowa i Krysiewicza i posłuchać jak tutaj rozlegają się je rychońskie tony wychodzące ze wszelkich możliwych instrumentów, a które to ryki kończą się dopiero około godziny 23. Pod tym względem prym wiodą lokatorzy, budynków z ul. Krysiewicza oznaczonych nr 3, 4 i 6.

L. H. Poznań

Jestem przekonany, że czytelnicy przyjąłby z wdzięcznością podanie im do wiadomości przepisów określających jednoznacznie „prawo do ciszy i spoczynku nocnego”. Przyczyną bowiem bezradności ludzi maltretowanych wewnątrzmiastowymi hałasami, jest w dużej mierze nieznajomość sankcji karnych, które za zakłócanie spokoju przewiduje Kodeks Wykroczeń. Niezależnie od wymienionych w artykule Z. Kandziory „Antydecybelowa samoobrona” środków samoobrony przed hałasem, wysuwam dwie sugestie:

1. W przypadkach bezskutecznych prób, występować do kolegium orzekającego ze skargą. Podstawę do niej dają przepisy, których ogłoszenie w waszej gazecie zapropnowałem na początku;

2. Wystąpienie w imieniu czytelników przez redakcję „Głosu Wielkopolskiego” z akcją lub apelem do radia i telewizji, ażeby o godzinie 22 wzywwały radiosłuchaczy i widzów do ściszenia aparatów.

Ten dobry zwyczaj został prawie zupełnie przez telewizję zapomniany, a przecież spełniał on zadanie wychowawcze wobec osób, lekceważących elementarne zasady międzykulturowego współżycia i ignorujących przepisy prawne.

dr hab. CZESŁAW PUCHAŁSKI Poznań

Pocałowaliśmy klamkę!

Moi znajomi namówili mnie, by w lipcowe święto pojechać do Rogalina. Nigdy tam jeszcze nie byli i nie znają miejscowego muzeum w pałacu, ani zespołu sławetnych dębów, tak reklamowanych na plakatach. Pocałowaliśmy przeto, ale tylko po to, by już na parkingu samochodów (przed pałacem) do wiedzienia się, że muzeum jest zamknięte. Właśnie tego dnia przypadał nadprogramowy wolny dzień personelu.

Nie mam nic przeciwko wolnym dniom dla pracowników tego typu placówek muzealnych. Przykro mi jednak, że właśnie w niedzielę musiałem pocałować klamkę drzwi pałacu i niczego nie zobaczyłem. A przecież nie tak często nadarzy się okazja, by kogoś zawieźć do Rogalina, by zobaczyć sobie zbiory muzealne i galerię obrazów. Takich jak my było tego dnia więcej. W tym również goście z zagranicy.

Pytam przeto — czy nie wy starczy, że muzea są zamknięte w poniedziałki?

Z. NOWICKI Poznań

Z czym do turysty?

W ramach weekendowych wycieczek pojechałem w niedzielę, 22 lipca z rodziną do Kórniku. Po zwiedze

niu zamku i arboretum, zapragnęliśmy nieco odpocząć w miejscowej kawiarni „Kapryst”. Nie chcieliśmy nic wielkiego — tylko coś wypić i zjeść po ciastku. Niestety, żadnego pieczywa słodkiego nie było. Musieliśmy się obyć wafelami w czekoladzie.

Gdy zapytałem bufetową dla czego nie ma ciastek, usłyszałem w odpowiedzi: zamawialiśmy, ale piekarnia nam nie zrealizowała zamówienia.

Nie winię kierownictwa kawiarenki w Kórniku za ten brak. Ale jak pracowała miejscowa cukiernia, skoro liczni amatorzy ciastek musieli się tego dnia obyć bez nich? Dodać tylko, że turystów było tego dnia w Kórniku sporo i na pewno nie tylko ja z moim towarzystwem chciałem jeść ciastka.

ZENON M. Poznań

Srebrny samowar zobowiązuje

Dlaczego na stacji takiej, jak Poznań Główny, nie angażuje się kogoś, kto dostrzeżłby długie kolejki i zdenerwowane czekających, kto potrafiłby takim niepożądanym sytuacją zapobiec? („Głos” pisał ostatnio na ten temat 13. VII.). We wtorek (10 bm), o godzinie 17.35 ustawiłem się przed kasą nr 6, czynną do godziny 19. Chciałem kupić miejscówkę na dzień następny na ekspres do Warszawy. Przede mną stały 23 osoby. Kasjerka nie zdążyła wszystkich obsłużyć w ciągu 85 minut. Natomiast na 10 minut przed zamknięciem kasy skierowała mnie do innego okienka, przy którym stała już kolejka na dwie godziny czekania. Zanosilo się na to, że za każdą minutę wygodnej jazdy pociągiem przyjdzie mi stać minutę w kolejce po miejscówkę.

Dlaczego stawia się w jednej kolejce ludzi, chcących za kupić miejscówkę na dzień następny, z nabywającymi bilety na miesiąc naprzód przed planowanym wyjazdem i to nieraz w większej ilości?

Wstyd afiszować się „srebrnym samowarem” i tak traktować swoich klientów. (1600)

STANISŁAW WALKOWIAK Poznań

Biurokracja w handlu

Przeglądając waszą gazetę natrafiłem na notatkę pt. „Zurót należności za butelki”. Zaciekał mnie, gdyż przypominam sobie dosyć dawną już dyskusję na ten temat w Warszawie. W moim rodzinnym, stołecznym mieście sprawa ta należy do historii. Nie ma kartek, bloków, specjalnych zastawów itp. Zdziwiło mnie, że choć tak dawno opublikowano odpowiednie zarządzenie w Poznaniu problem nadal istnieje.

Poszedłem do poznańskiego sklepu „Nabiał” przy ul. Lam pego. Wziąłem butelki i... oczywiście, zażądano kartki ze stemplem i podpisem (czym?). Po powołaniu się na odpowiednie zarządzenie i notatkę w „Głosie” usłyszeliśmy odpowiedź pani kasjerki, cytując: „Minister może wydawać zarządzenia, a my mamy swoje” (zarządzenia?!).

JAN STEPNIIEWSKI Warszawa

Im krótszy list do redakcji tym większe ma szanse druku. Anonimowo nie publikujemy. Zastrzegamy prawo skracania korespondentów. Nasz adres: „Głos Wielkopolski” — skrytka pocztowa 1074 — 60-950 Poznań

Od koronek do porcelany

dyci tu nie było. Należało więc wprawdzie nauczyć rysunku na tym tworzywie, które inaczej przyjmowało farbę, dawało nieco inną kompozycję kolorystyczną. Trzeba też było wybrać najwłaściwsze motywy i przekształcić je autorki w przekazywane wzorów na różnorodnych formach ceramicznych. Wreszcie należało stworzyć „przemysłową” taśmę produkcyjną, w której kolejnym ważnym ogniwem były sprawne wykonawczynie rysunków. Dopiero na koniec można było wstawić ceramiczne piece.

Trzyletnia szkoła zawodowa ceramików w Herend nauczyla w krótkim czasie 13 kalocajskich artystek ludowych techniki rysowania na porcelanie. W tym czasie adaptowano na fabrykę pomieszczenia domu kultury. W lutym ubiegłego roku 13 przeszkolonych kobiet zaczęło uczyć 23 nowe koleżanki, już przy „fabrycznych” stołach. W ciągu roku, pod okiem Jenone Benyady, specjalistki z zakładów ceramicznych w Herend i dyrektorki... uprzemysłowionego domu kultury, zalogowała ludowej filii fabryki, Hodmezovasarhely urosła do grona 85 kobiet. Jeszcze dwa lata temu były to pracownice miejscowej rolniczej spółdzielni produkcyjnej, dla których wyszywanki na płótnie były tradycyjnym domowym konikiem. I choć w przetwórstwie papryki zarabiała więcej, wołała tu rysować i malować. Fabryka porcelany wyzwała bowiem i na nowo

ukszałtowała ich wieczną rodną pasję tworzenia w folklorze. Tak kolorowe kalocajskie wyszywanki trafiły pod ceramiczną glazurę.

Dzisiaj 22 artystki nanoszą własne motywy na białe fajansy i porcelanę, sprowadzane z Herend. Ich rysunek wypełniają kolorystycznie pozostałe pracownice z tej osobliwej taśmy przemysłowej. Gabinet dyr. Benyady nie może już pomieścić wszystkich wzorów tu dotychczas wyprodukowanych. Tylko na talerze wprowadzono 27 miejscowych motywów, których łącznie jest już 127. W jednym wzorze ukazują się seria 30 — 40 sztuk, w palecie 17 kolorów. Tak wzorzyste są te puzderka, bomboniere, wazon, popielnice, serwisy obiadowe i kawowe — razem 40 rodzajów galanterii ceramicznej i kompletów.

Ujrzyć je można na nielicznych wystawach sklepowych Węgier: oczywiście w sklepie fabrycznym w Kaloca oraz w salonach sztuki ludowej. Większość produkcji trafia bowiem przez centralę „Artext” za granicę, gdzie zbyt mają nieograniczone. Jednak ograniczone są możliwości tworzenia — jeden talerz, mimo całej — wrodzonej i nabytej w fabryce — zreczności, produkowany jest dwa dni, zanim gotowy wyjdzie z pieca. Toteż w ciągu roku ubiegłego sprzedano za granicę porcelany z Kaloca za 600 000 forintów, czyli 25 procent całej produkcji. I po-

myśleć, że powstała ona z przypadku...

A przecież nie był to w gruncie rzeczy przypadek. Tak jak i u nas bywa, umiejętnie wykorzystano tu szansę, gospodarnie skojarzono interesy indywidualne, regionu i kraju.

ZBILUT SEK

*) Miasto wojewódzkie na południe od Budapesztu.

Makuszyński ciągle żywy

31. VII. br. minie 20 rocznica śmierci Kornela Makuszyńskiego. Poeta i prozaik w literaturze za pisał się przede wszystkim jako autor książek dla dzieci i młodzieży. Chociaż dorobek Makuszyńskiego obejmuje sporo pozycji dla dorosłych, nie przyniosły mu one takiej popularności jak książki dla młodych czytelników. O „120 przygodach Koziołka Matołki” z takim samym zainteresowaniem dowiadują się współczesne dzieci jak i te sprzed 40 lat, gdy książka ukazała się po raz pierwszy.

Obok „Przygód Koziołka Matołki” do dziś wydawanych ze świetnymi ilustracjami Mariana Walentynowicza, największą popularność zdobyły: wspomnienia „Bezgrzeszne lata”, opowieść „O dwóch takich co ukradli księżyc”, powieści „Panna z mokra głową”, „Awantura o Basie”, „Szatan z siódmej klasy”. (PAP)

W PRASIE

NERWICA DLA KAŻDEGO. — Problem nienowity i nikomu nieobcy. Prawie wszędzie, na ulicy, w tramwaju, za biurkiem, naknąć się można na ludzi, których zaliczamy do nerwowych. Na pytanie czym jest nerwica, jakie są jej objawy i skutki (także dla społeczeństwa jako całości), wreszcie — jak ją leczyć, próbuje odpowiedzieć Janusz Oleksiewicz na łamach „Kultury” w artykule „Nerwica dla każdego”.

„Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że każdy człowiek współczesnej cywilizacji, przez krótki chociaż okres przechodzi nerwicę. Jak sądzi wybitny psychiatrię prof. Antoni Kepiński, liczący ba neurotyków we współczesnych społeczeństwach waha się od kilku do kilkudziesięciu procent. Spośród wszystkich zgłaszających się do lekarzy niepsychiatrów — połowa to właśnie ci chorzy. W Polsce stanowią oni około 1/5 całej populacji”.

Dowodem potwierdzającym wzrost występowania nerwicy, jest rosnące spożycie leków psychotropowych i niektórych przeciwbólowych. Sięganie po zbawczą pigułkę nierzadko prowadzi do uzależnienia się od niej. Skala tego zjawiska jest u nas nieporównanie mniejsza niż na Zachodzie, ale i my nie stonimy od pigulek. Okazuje się, że tym co najbardziej lubimy są proszki od bólu głowy. W roku 1967 tykaliśmy ich ponad 710 mln sztuk, a w roku 1971 prawie 834 mln. Nerwica pustoszy organizm. Ale jej następstwa mają także wpływ na kształtowanie się stosunków społecznych. Pisz autor:

„Z powodu niskiego stanu wiedzy na temat higieny psychicznej, zdecydowana większość społeczeństwa nie dostrzega problemu zdrowia psychicznego w ogóle. Tymczasem kwestia nie należy wcale do białych. Ponieważ w nerwicy czło- wiek zatrzymuje się w swej linii rozwojowej, marnuje możliwości życia intelektualnego i uczuciowego, niszczy samego siebie. Co gorsza, nawet ten kto zdaje sobie sprawę, że „to tylko” nerwica, że jest po prostu chory, bardzo często nie potrafi przełamać zakletego kręgu swych reakcji. Stąd uczucie zamknięcia w ślepiem zaułku, niezadowolonia z siebie i z innych. Musi to rzutować na całokształt życia społecznego”.

To czy uda się wyeliminować nerwicę ze współczesnych społeczeństw — pisze autor — zależy w znacznej mierze od stworzenia warunków umożliwiających regenerację zdrowia. A więc również od tego jak będzie my rozwijać naszą cywilizację. Zależy także od środków, jakie przeznaczą będziemy na leczenie chorych. Utworzenie NFOZ pozwala sądzić, że i na te cele wydatkować będziemy więcej.

MAŁŻENSTWO CZYNI CUD. — Nad tym czym jest małżeństwo w życiu dorosłego człowieka zastanawia się Juliusz Foss na łamach „Walki Młodych” w artykule „Małżeństwo czyni cuda, pod warunkiem że się uda”.

Dzisiaj małżeństwo w życiu dorosłego człowieka ustępuje tylko pracy zawodowej pod względem znaczenia; i to nie zawsze — pisze autor. Tymczasem:

„Aż zdumienie ogarnia jak mało wiedzieliśmy w Polsce o rodzinie. Poza konkursem „Życia Warszawy” i podobnym przedsięwzięciem „Dookoła Świata”, poza prowadzo-

nymi na własną rękę sondażami kilku socjologów wśród młodzieży przeważnie nieznanej(!), nie prowadzono żadnych kompleksowych badań przez prawie 25 powojennych lat, nie mówiąc już o okresie jeszcze wcześniejszym. A i wymienione konkursy i sondaże zbierały raczej opinie i pojedyncze fakty biograficzne, więc poza wartością literacką nie miały innej wartości dokumentalnej. Dopiero w roku bieżącym zespół badań statystyczno-socjologicznych Głównego Urzędu Statystycznego zajął się dwutygodniową próbą spośród prawie sześćset tysięcy małżeństw do lat 30, mieszkających pod wspólnym dachem, jak to się symbolicznie mówi”.

Badania, o których mowa u- jawniły pewne problemy rodzinne. O te które z nich wysuwają się na plan pierwszy.

„Zaledwie co trzecie badane małżeństwo ma własne mieszkanie, a co dziesiąte mieszkanie spółdzielcze (...) tylko co trzecie małżeństwo z dzieckiem posiada pokój do własnej dyspozycji (...). Ze żłobków korzysta zaledwie co dziesiąte dziecko, z przedszkola co drugie (...) „Głos ojca wołającego na puszczy” z łamów „Życia Warszawy” uszy słośliw opinii publicznej brak elementarnych artykułów „dzieci- cych”; tylko sprawa niemożności wyprodukowania przez nasz przemysł dokładnej butelki z podziałką, używaną do karmienia niemowląt, sama w sobie anegdotyczna, ilustruje znaczenie drobniaków i lekceważenia rynku rodzicielskiego”.

Ta niekorzystna sytuacja zmienia się na lepsze, zaprogramowa- no budownictwo, z coraz większą starannością traktuje się potrzeby młodej rodziny i już dzisiaj obiecuje się specjalne ekspozycje na Targach Jesiennych. Ale zdaniem autora, wieloletnie zaniedbania na „rynku rodzicielskim” nie mogą być rozwiązane decyzjami czasówkami, a przynajmniej z względu na wagę społeczną — powinny być rozwiązywane kompleksowo i dalekosięcznie.

CZY PAŃSTWO LUBI LISTY. — „Polityka” na wakacje przygotowała dla czytelników niewielką ankietę, aby korzystając z letniego oddechu zastanowili się, co w naszych czasach dzieje się z piękną sztuką pisaną listów. A oto co sądzi o listach Stanisław Dygat:

„...najbardziej lubię je otrzymywać od pensjonarek, które zadziwiają mnie swoją przewrotną inteligencją i zdumiewającą przenikliwością. Jak to się dzieje, że po 18 roku życia owe zalety zaczynają powoli tracić? Jestem natomiast przeciwnikiem publikowania listów wielkich ludzi. Wielcy ludzie zawsze zdają sobie sprawę z tego, że nimi są, w swoich listach kłamią i oszukują, dbając wbrew prawdzie tylko o zgodność z przyznaną im wielkością, a co najgorsze o- stentacyjnie pozują dla przyszłych pokoleń”.

PONADTO polecamy uwadze czytelników: W „Perspektywach” — „Egipt roku 1973” — w relacji spec- jalnych wysłanników tego pisma, w „ltd” artykuł o letnich obozach naukowych studentów w Rybnickim Okręgu Węglowym, w „Pano- ramie” rozmowa z eks-poznani- ką, piosenkarką Anną Jantar, w „Prawie i Życiu” rozważania Ta- deusza Kura na temat pornografii, z których wynika, iż nie jest to tyl- ko problem naszej epoki. I że nie tylko Boccaccio miał kłopoty z po- wodem swego „Dekameronu”.

LEKTOR



Gdzie kończy się malowana ściana, a zaczyna strój ludowy — trudno stwierdzić. Fot. — Toth Sandor

Kto był w Kecskemecie*) musiał trafić także do Kaloca. To taki węgierski Koniaków słynący z koronek, Żywiec z swym żywym folklorem, spotykany na każdym kroku.

Kaloca ma swoje motywy ludowe — czerwony owoc papryki, winogrona i maki, od- mieniane w dziesiątkach szkiców w twórczości miejscowych artystów. Turysta mógł dotychczas kupić na Węgrzech prześliczne kalocajskie makatki, chusteczki, serwetki i całe stroje ludowe. Jeśli zaś trafił do Kaloca, ujrzał jeszcze pięknie malowane budynki miejscowej spółdzielni ludowego rekordzieła. Jest tu nawet mały skansen — w pełni wyposażona stara izba, której ściany od góry do dołu pokrywa koloro- wy i wzorzysty ręczny rysunek. Tak zdobionych jest wiele tutejszych domostw. Sława ich wykonawców rozniósł się daleko po świecie, bo demon- strowali swoje umiejętności na wielu międzynarodowych wy- stawach, otoczeni wszędzie tłumem widzów.

Antonina Juhas, choć arty- stka dużej miary, nie wyjeź- dzała dotąd dalej niż do Bu- dapesztu. Co rusz poprawia spadające z nosa okulary, jej chłopskie dłonie nadzwyczaj wprawnie władają igłą. Na moich oczach rozkwita w jej rękach kielich maku, wyszy- wany na białym obrusie, oko- lony wianuszkami stylizowa- nej papryki. Ten sam motyw widnieje na jej bluzce, którą nosi na co dzień, taki sam jest na obrusie wystającym z ko- szyka i na ścianach budynków. Pani Antonina od 8 lat szyje te malowane na obrusach dla spółdzielni. Jeden obrus na ty- dzień, za 250 forintów. Teraz, na ławeczce przed spółdzielnią wykańcza właśnie ostatnie ścięgi. Ta chałupnicza metoda pracy dla spółdzielni tysiąc kobiet z okolicy. Samorodki — samouki ludowej tradycji, kun- sztu i wyobraźni.

I oto w tych sielskich wa- runkach powstaje przemysł ze swą techniką, dla której twor- zym jest stara sztuka ludo- wa. Powstaje nagle, z jednej iskry, którą dwa lata temu skrzeszał nieoczekiwany żart między przedstawicielem miej- scowej rady narodowej a dy- rektorem fabryki ceramicznej z Herend, odległej od Kaloca o kilkadziesiąt kilometrów.

— Popatrzcie, jakie mamy piękne motywy ludowe na tych wyszywankach — mówił wówczas patriota kalocajskie- go rekordzieła. — Takich cud- niek nie wytwarzacie z waszej porcelany.

— Cemu nie? Dajcie tylko fabryczne pomieszczenia, a my tu stworzymy fabrykę — od- parował ceramik.

Obaj potraktowali serio tę rozmowę, zaskoczeni prostotą i realnością pomysłu. Jak to możliwe, że nikt na to nie wpadł wcześniej?

Sprawa w szczegółach nie

była jednak taka prosta. Mia- steczko w rolniczym regionie, pozbawione było obiektów przemysłowych, tym bardziej zaś — wolnych obiektów. Wła- dze terenowe szukały rozwią- zań. Ostatecznie postanowiono zlokalizować fabrykę w miej- scowym domu kultury a dla tej placówki zbudować nowe pomieszczenie. Nikt przeciw temu nie protestował. Wielu młodych, a ci stanowią więk- szość mieszkańców Kaloca, do- rzało nieoczekiwaną szansę w tej fabryce.

Drugą trudność stworzyła bariera technologiczna. Arty- stki z Kaloca malowały dotych- czas na wapiennej ścianie, na płótnie, nawet na drewnie, ale nigdy na ceramice. Takiej tra-



Helena Vondrackova Fot. — „Głos”

Tegoroczny, XIII już Mię- dzynarodowy Festiwal Piosenki w Sopocie (21 — 25 sierpnia) odbędzie się na zupełnie nowych zasadach. Powodzenie tzw. dni pyto- wych, kiedy to w konkursie występowali przedstawiciele wytwórni płytowych, zachęci- ło organizatorów do prze- kształcenia festiwalu w wiel- ki turniej producentów grają- cych krążków. Tak więc nie przedstawiciele państw, ale wykonawcy wytypowani przez wytwórnie płytowe ubiegać się będą o nagrodę „Burszty- nowego Słowika”.

Kogo zatem zobaczymy i u- słyszymy w Sopocie?

Wstrzymam się na razie z przedstawianiem wykonaw- ców, których udział zapowie- dziano w konkursie — ci — wiadomo, wstępują dopiero w piosenkarskie szranki, ich na- zwiska mówią niewiele, a not- ki biograficzne sporządzone są według schematycznych wzorów. Godna prezentacji jest natomiast dwójka wyko- nawców, których recitale ma- ją być ozdobą Festiwalu So- pockiego. Są to Helena Von- drackova (Czechosłowacja) o- raz Danyel Gerard (Francja).

Prawdziwie wielka kariera Heleny Vondrackovej da- tuje się od 1965 roku. W tym to bowiem roku wokali- stka otrzymuje nagrodę „Zło- ty Słowik” w organizowanym przez tygodnik „Mladý Svet”

Gwiazdy sopockiego festiwalu

— plebiscycie na najpopular- niejszą parę piosenkarzy Cze- chosłowacji. Rok 1965 to tak- że okres wielkiego powodze- nia pierwszego przeboju arty- stki — utworu „Czerwona rze- ka”. W swojej ośmioletniej ka- rierze Helena Vondrackova le- gitymuje się 6 long playami i ponad setką singli — nagra- nych dla czechosłowackiego Supraphonu oraz za granicą: w NRF, Japonii i NRD.

w studio i na estradzie

Obszerną listę festiwalu, w których piosenkarka brała udział otwiera „Bratysławska Lira” (pierwsze trzy nagrody na kolejnych imprezach od 1966), dalej idą festiwale w Rio de Janeiro (1967), Ateny (1968), Braszov (1969), Cannes (Targi Muzyczne MIDEM — 1967 i 1969) i Tokio (1970). Najciekawsze występy zagranic- ne, to przede wszystkim wiel- ki show w paryskiej Olimpii (1968), rewie w berlińskiej Friedrichstadt Palast, tour- née po Związku Radzieckim, Bułgarii, Szwajcarii, NRD i Ja- poni. Helena Vondrackova wzięła udział w licznych pro- gramach telewizyjnych, mię- dzy innymi w NRF, Szwecji, Japonii (ośmiokrotnie!) NRD i Polsce. W naszym kraju arty- stka występowała także trzy- krotnie, w cyklu koncertów Międzynarodowej Wiosny Estradowej (1972 i 1973) oraz podczas tournée obejmującego 18 miast naszego kraju (cze- rwiec 1973 roku).

Najbliższe plany Vondracko- vej, to — obok występu w So- pocie oraz koncertów w na-

szym kraju (sierpień 1973) — kolejna rewia w Friedrich- stadt Palast w Berlinie, tour- née po Związku Radzieckim, wydanie kolejnego long playa i następnych małych płyt. Naj- nowsze nagrania wokalistki stanowią przede wszystkim piosenki słynnego brytyjskie- go twórcy Lesa Reeda (autor największych szlagierów To- ma Jonesa i Engelberta Hum- perdincka) — skomponowane specjalnie dla Heleny Von- drackovej. Nagrywa ona tak- że utwory stale współpracują- cych z nią czeskich kompozy- torów i autorów: Bohuslava Ondracka, Karla Svobody, Zdenka Marata i Ludvika Sva- benskeho.

Danyel Gerard to kolejna gwiazda Sopockiego Fe- stiwalu. Znany jest w naszym kraju przede wszystkim jako twórca i wykonawca przeboju „Butterfly”. Ta piosenka obie- gła cały świat, była na pierw- szych miejscach list przebojów w wielu krajach. Danyel Ge- rard nagrał „Butterfly” po an- gielsku, niemiecku, hiszpań- sku, włosku i japońsku. Popu- larność tej jednej piosenki spowodowała, że brał udział w prawie 150 programach tele- wizyjnych i 300 radiowych, la- tał samolotem przeciętnie... 24 razy w miesiącu.

Wydałoby się więc, że Da- nyel Gerard to typowa gwiaz- da jednej piosenki, a tak prze- ciw nie jest! Jego piosenki od 1961 roku śpiewali: Nino Ferrer, Dalida, Hallyday, Var- tan, Richard Anthony, Marie Laforet. Lepšie — jego zda- niem — piosenki odkładał na później, dla siebie. „Niech do- rzeja, jak wino” — mawiał, a potem nagrywał. Płyty z na- graniami: „Je”, „Il pleut dans ma maison”, „D'accord, d'accord” rozeszły się w miliona- wych nakładach! A więc Da- nyel Gerard to nie tylko „But- terfly” i o tym pamiętajmy, kiedy wyjdzie na scenę Opery Leśnej w Sopocie.

ANDRZEJ KOSMALA

Mistrzostwa Polski
szkół podstawowych

W Ostrowie zakończyły się mistrzostwa Polski szkół podstawowych (chłopców) w piłce ręcznej. Ostatnie mecze puł finałowej przyniosły następujące rozstrzygnięcia: Poznań zmierzył się z Białymostkiem 11:11, (4:4) a Gdańsk wygrał z Krakowem 10:5 (5:1). Mistrzem Polski został, kierowany przez trenera Janusza Klejnowskiego zespół z Gdańska — 5 pkt w finale i stosunek bramek 39:29 przed Poznaniem — 3 pkt i stosunek bramek 28:32, Krakowem (2 pkt, 21:21) oraz sympatyczną drużyną z Białegoostka (2 pkt, 19:35). Kolejne miejsca zajęły reprezentacje: 5) Rzeszów, 6) Opole, 7) Zielona Góra, 8) Warszawskie województwo, 9) Lublin, 10) Katowice, 11) Łódź miasto, 12) Kielce, 13) Warszawa — miasto, 14) Wrocław, 15) Łódź województwo, 16) Szczecin, 17) Olsztyn, 18) Koszalin i 19) Bydgoszcz.

Organizacja imprezy była bardzo sprawna — co zgodnie podkreślali wszyscy jej uczestnicy. Młodzi zawodnicy mieli możliwość uczestniczenia w szeregu imprezach rozrywkowych, wyświetlano dla nich atrakcyjne filmy — a co najważniejsze, zostali w trakcie dziesięciodniowego pobytu w Ostrowie, przeszkoleni do pełnienia funkcji Organizatorów Sportu Szkolnego.

Mistrzostwa zakończyło rozdanie pucharów i dyplomów oraz defila da zawodników, na uroczystości tę przybyli przedstawiciele władz państwowych i administracyjnych Ostrowa. (rj)

Zgasił znicz nad Jeziorem Maltańskim

Bydgoszcz wygrała konkurencję
wioślarskie III OSM

26 bm. w godzinach wieczornych zgasił znicz III Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży nad Jeziorem Maltańskim. Wioślarze zakończyli trwające trzy dni boje o medale III OSM, z których zwycięsko wyszła ekipa Bydgoszczy, natomiast reprezentacja Wielkopolski uplasowała się na trzecim miejscu.

Finały konkurencji wioślarskich III OSM, chociaż rozgrywane przy niesprzyjających warunkach atmosferycznych (wiatr i deszcz), były bardzo ciekawe i emocjonujące. Dopiero wczoraj oglądaliśmy interesującą walkę na torze, w odróżnieniu od dwóch pierwszych dni, kiedy to wskutek źle ułożonego przez Polski Związek Towarzystw Wioślarskich regulaminu, większość osad jechała po przysyłowej pętli.

Ekipa najlepiej przygotowaną do zawodów okazała się ekipa Bydgoszczy, która zdobyła 3 złote medale, 5 srebrnych i 2 brązowe oraz 173 punkty. Na drugiej pozycji uplasował się Gdańsk mający na swoim koncie 138 punktów (5 złotych medali, 2 srebrne i 1 brązowy), a na trzecim miejscu Poznań — 138 pkt) 3 — 2 — 1). Następne miejsca zajęły: 4) Wrocław — 104

pkt (0 — 1 — 4), 5) Kraków — 95 pkt (2 — 1 — 1) 6) Warszawa — 94 (0 — 0 — 2).

Dla reprezentacji Wielkopolskiej złote medale zdobyli: dwójka bez sternika juniorów (Piotr Nawrocki i Paweł Zdziłny z Trytona), w dwóch podwójnych juniorów Rafał Pahl i Jarosław Skowroński z KW 04) oraz Piotr Bieracz, który w wyścigu jedynek juniorów zajął pierwsze miejsce. Wszystkie nasze osady wygrały w przekonywujący sposób z dużą przewagą. Srebrne medale przypadły natomiast Teresie Koch, która była drugą w biegu jedynek juniorów, oraz ósemce juniorów. Brąz wywalczyła czwórka bez sternika juniorów. (s)

*

Coraz większą przewagę uzyskała ekipa Warszawy w klasyfikacji zespołowej. Wszystkie wskazywały na to, że reprezentanci stolicy po raz trzeci sięgną po zwycięstwo.

Aktualna punktacja: 1) Warszawa — 1049, 2) Bydgoszcz — 842, 3) Katowice — 815,2, 4) Poznań — 651,2, 5) Kraków 593,5, 6) Wrocław — 539,5, 7) Szczecin — 522, 8) Łódź — 472,5, 9) Gdańsk — 435,1, 10) Opole — 390,2, 11) Zielona Góra — 383,2, 12) Olsztyn — 378, 13) Warszawa woj. — 274, 14) Koszalin — 249,7, 15) Lublin — 208, 16) Rzeszów — 174,5, 17) Białystok — 78,5, 18) Kielce — 75.

Wyniki

Koszykówka dziewcząt: Szczecin — Rzeszów 59:62, Łódź — Warszawa 54:52, Białystok — Olsztyn 54:47, Kraków — Poznań 66:42. Piłka ręczna — chłopcy: Zielona Góra — Poznań 8:11, Lublin — Koszalin 9:9. Kolarstwo — jazda indywidualna na czas (19 km): 1) J. Krawczyk (Kielce) 27:41,6; wyścigi par na 32 km: 1) Koszalin 44:28,4, 2) Olsztyn 44:30,9, 3) Poznań 44:56,8. Strzelectwo — karabinek pneumatyczny dziewcząt: 1) Łozińska

tować tylko trzy razy podczas zawodów). Sześciu innych zespołów zwracali uwagę sędziemu głównemu, nota bene wywodzącemu się również z tego samego miasta, skąd przyjechali szafujący siłami swoich młodych zawodników działacze, na przekroczenie regulaminu, ale ten wyrzucił wszystkie protesty do kosza. Toczyły się dyskusje i rozmowy w mniej lub bardziej ostrym tonie, typowa walka przy zielonym stoliku. Cała przyjemna atmosfera wzięła po prostu w łeb.

Na zawodach wioślarskich podobna sytuacja. W wyścigu finałowym czwórka podwójnych bez sternika juniorów, osada Bydgoszczy, płynąca na torze 1 i Poznania z toru 3, zderzyła się na torze 2. Arbiter (z Gdańska), płynący na motorówce za zawodnikami podnosi czerwona chorągiewkę do góry, a więc przerywa bieg, potem ją szybko opuszcza i pozostałe osady kontynuują wyścig. Wygrywa Kielce przed Gdańskiem. Sędzia główny podejmuje decyzję, że bieg będzie powtórzony, ale już bez osady poznańskiej. I znowu zaczynają się protesty, kontrprotesty, dyskusje itp. Po wtórnym wyścigu czwórka. Osady przez 20 minut, przy przenikliwym zimnym wietrze i padającym deszczu, czekają na starcie na decyzję komisji sędziowskiej, która radzi i dyskutuje. Wreszcie zapada decyzja, że wyścig odbędzie się, jednak bez osady Poznania i... wygrywa Gdańsk. Kielce tracą jedyny złoty medal i trudno dziwić się rozżaleniu tamtejszych działaczy, którzy ogromnym wysiłkiem zorganizowali niedawno jedyną sekcję wioślarską w województwie, dla których ten złoty medal był dowodem jakim mogli przekonać władze sportowe swego województwa, że na wioślarstwo warto stawiać. Na pewno młodzi ludzie z Kielc wyjechali z Poznania rozgoryczeni. Ale mamy nadzieję i gorąco o to ich prosimy, aby szybko zapomnieli o tym nieprzyjemnym incydencie, gdyż sport to naprawdę tylko piękna, szlachetna rywalizacja, a że takie sytuacje się zdarzają, to tylko wina związków sportowych, które nie potrafią na tak poważne imprezy, delegować odpowiednich ludzi.

III Ogólnopolska Spartakiada Młodzieży jeszcze trwa. Nikt z uczestników tych pięknych zawodów sportowych nie chce znaleźć się w gronie przegrywających. A jeżeli już są od niego lepsi, bo to jest przecież sport, trzeba uświadomić młodemu chłopcu czy dziewczynce, że najważniejszą sprawą jest sam fakt uczestniczenia w tym pięknym świecie młodzieżowego sportu, a nie zdobywanie punktów.

MACIEJ STABROWSKI

Ostrów

Nowe formy współpracy
LZS i SZMW

Tematem wspólnego posiedzenia instancji powiatowych Socjalistycznego Związku Młodzieży Wiejskiej i Ludowych Zespołów Sportowych w Ostrowie, były problemy dalszego rozwoju sportu i turystyki do roku 1975.

Szczególnie dużo uwagi poświęcono w dyskusji sprawom turystyki. Ta dziedzinna działalność już od dawna znajdowała się w orbicie zainteresowań członków obu organizacji, a także jest chętniej niż sport przyjmowana przez społeczeństwo, które może przecież na równych z młodzieżą prawach uczestniczyć w wycieczkach, festynach, zlotach.

Młodzi turyści z powiatu ostrowskiego zorganizowali w I półroczu br. szereg imprez turystycznych. Na podkreślenie zasługują jednak te, które decydowały o zainteresowaniu nimi także starsze go społeczeństwa. Zwiedzano najpiękniejsze zakątki w naszym kraju, poznawano regiony oddalone kilka lub kilkanaście km od swego środowiska. Zorganizowano również wsi z udziałem wszystkich jego mieszkańców.

Właśnie w tej formie działania upatrywać trzeba sukcesów w polaryzowaniu turystyki wśród ogółu mieszkańców, a co za tym idzie, zdobywania sympatyków również i do działalności sportowej. Turystyka ma więc stać się pomostem do zyskania sojuszników dla działalności sportowej. A ta jest znacznie trudniejsza, bardziej kosztowna i wymagająca większych nakładów i wysiłków organizatorskich.

Często bez pomocy społeczeństwa, władz gminnych i instancji tam działających sam LZS mógłby zaledwie pozorować taką działalność. Przyznanie terenu na bo-

sko nie jest zależne tylko od potrzeb i zgłoszonych przez LZS wniosków. Także budowa obiektu sportowego czy ośrodka wypoczynku i rekreacji, przekracza najczęściej możliwości zespołu sportowego. Dlatego podczas obrad ostrowskich działaczy SZMW i LZS szczególną uwagę zwrócono na wprowadzenie takich form działalności sportowej, które przyciągałyby starszych, pozwalały im uczestniczyć w grach i zabawach. Ta myśl rzucona w trakcie obrad dowodzi, że wiele można zrobić i w tym zakresie. Bardzo często przecież zastanawiamy się jak zorganizować zajęcia dla dzieci szkolnych, aby związać je z działalnością LZS.

To samo powinno obowiązywać w odniesieniu do starszych. Wiele sobie w ostrowskim obiecują wprowadzeniu tych form działalności. (tl)

Łucznicze MŚ

Wojciech Szymańczyk
w czołówce

Łuczniczki walczyły o medale w mistrzostwach świata w Grenoble nie mają szczęścia do pogody. Drugiego dnia mistrzostw strzela no długie odległości przy porwach wiatru dochodzących do 90 km/godz. Wielu łuczniczek i łuczniczek po zakończeniu poszczególnych serii szukało swoich strzał poza tarcami, co przy tej klasie zawodów jest rzeczą niespotykaną.

Wśród mężczyzn nadal wysoka klasa prezentuje Wojciecha Szymańczyka plasując się w ścisłej czołówce z niewielką stratą punktów do miejsc medalowych.

Wyniki po 6 odległościach:

Kobiety — 1. L. Myers (USA) — 1608 pkt.; 13. I. Szydłowska (Polska) — 1487 pkt., 17. J. Wilejko (Polska) — 1472 pkt., 33. B. Bielas (Polska) — 1376 pkt., 35. M. Maczyńska (Polska) — 1303 pkt. Mężczyźni — 1. W. Sidoruk (ZSRR) — 1575 pkt., 2. K. Laasonen (Finlandia) — 1563 pkt., 3. E. Eliason (USA) — 1555 pkt., 4. R. Cogniaux (Belgia) — 1554 pkt., 5. W. Szymańczyk (Polska) — 1553 pkt., 38. J. Ponowicz (Polska) — 1412 pkt., 45. Z. Austyn (Polska) — 1393 pkt.

x dalekopisem x

Drugiego dnia rozgrywanych w Tampere Mistrzostw Świata w kajakarstwie odbyły się kolejne wyścigi eliminacyjne. Doskonale spisali się polscy kajakarze. Dwie załogi wywalczyły już awans do finału — Jan Piłuta w C-1 oraz Jerzy Opara i Andrzej Gronowicz w C-2. Pozostałe polskie załogi awansowały do półfinałów.

Polsko-rumuński debel. Tadeusz Nowicki — Tom Ovidi pokonał w trzeciej rundzie Mistrzostw Świata w tenisie parę Hordick (Holandia) — Saffarik (CSRS) 6:4, 6:4. Przegrany natomiast gre podwójna Włoczkowska na i Kralowa. Polki zostały pokonane przez parę węgierską Sabo — Szell 5:7, 6:2, 5:7. (omb)

Hokej na trawie

Międzynarodowy
turniej w Poznaniu

Przed zbliżającymi się kilkoma międzynarodowymi spotkaniami w hokeju na trawie, które rozegrają w Poznaniu, zawodnicy naszej kadry młodzieżowej przebywają na zgrupowaniu treningowym w znanym ośrodku wypoczynkowym w Strzemieszynie.

W turnieju reprezentacji młodzieżowych, który odbędzie się w dniach od 3 do 5 sierpnia na boisku przy ul. Świerczewskiego, wystąpią cztery reprezentacje: NRD, Polska, Czechosłowacja i Jugosławia. Zgłoszeni do turnieju Węgrzy, wycofali się.

Reprezentacja Polski w pierwszym meczu będzie miała za przeciwnika Jugosławię, następnie Czechosłowację i w ostatnim dniu najsilniejszy zespół — NRD. (p)

Szachiści trzech kontynentów
spotkają się w Polanicy

Za parę dni w Polanicy — Źdroju rozpocznie się XI Międzynarodowy Turniej Szachowy, poświęcony pamięci największego polskiego szachisty A. Rubinsteina. Udział w tej imprezie jest dużym wyróżnieniem dla polskich mistrzów. W tegorocznym turnieju wystąpi w doborowym towarzystwie zagranicznym pięciu naszych najlepszych kadrów: mistrzowie międzynarodowi Zbigniew Doda, Krzysztof Pytel i Włodzimierz Schmidt oraz Andrzej Filipowicz i Andrzej Maciejewski.

Kogo zaś z zagranicy będziemy gościć w Polanicy? — zapytaliśmy o to kierownika imprezy, prezesa Dolnośląskiego Związku Szachowego Ryszarda Więckowskiego.

W Memoriale A. Rubinsteina udział wezmą: arcymistrz Waganian (ZSRR), mistrz Moskwy — Dworecki, arcymistrz Damianović (Jugosławia), mistrz międzynarodowy Saily (USA), mm Ujtumen (Mongolia), mm Espig (NRD), mm Pribyl (CSRS), mm Jermenkov (Bulgaria), m Partos (Rumunia), m Markland (Anglia). Spodziewano jest przyjazd do Polanicy arcymistrza Donnera z Holandii. Wybitnego reprezentanta wydelegować ma również Federacja Szachowa Hiszpanii.

W razie udziału w Memoriale przynajmniej trzech arcymistrzów

Koszykówka

Sukces reprezentacji
akademickiej Kanady

Reprezentacja akademicka Kanady w koszykówce kobiet, która startować będzie na Uniwersjadzie w Moskwie, rozegrała trzy towarzyskie spotkania z reprezentacjami Polski A i B. Z naszym pierwszym zespołem Kanadyjki przegrały 38:66, a w czwartek w Kościele uległy drugiej reprezentacji Polski 56:63. Wczoraj w meczu rewanżowym z drugą reprezentacją Polski, zwyciężył zespół Kanady 64:57, prowadząc do przerwy 43:30. (s)

KOŁO: „Jeziro osobliwości”, po niedzialek nieczynne. KONIN Centrum: „Na wylot” i „Ciepło twoich rąk”; Górnik: „Opętanie”. KOSCIAN: „Gangsterski walc”, poniedziałek, nieczynne. KROTOSZYN: „Pojedynk rewolwerów”, poniedziałek, nieczynne. KRZYŻ: „Z tamtej strony tęczy”.

KÓRNIK: „Błąd szeryfa”, poniedziałek, nieczynne. LESZNO: „Droga do Saliny”. MIEJZDZICHÓW: „Pojedynk rewolwerów”. NOWY TOMYŚL: „Na krawędzi”, poniedziałek, nieczynne. OBORNKI: „Czarownica z bagien”, poniedziałek, nieczynne. OSTROW Roma: „Wódz Indian Tecumseh”; Słońce: „Oszkany”. OSTRESZÓW: „Wspomnienia”, poniedziałek, nieczynne. PIŁA Iskra: „Odstrzał”; Sokół: „Czarodziejski kwiat” i „Kopernik”, poniedziałek, nieczynne. PLESZEW Hel: „Narkomani”, poniedziałek, nieczynne; Pluton: „Skra dziony balon”, poniedziałek, „Hrabina z Hongkongu” i „Skradziony balon”.

RAWICZ: „Poszukiwany, poszukiwana”, poniedziałek, nieczynne. ROGOŹNO: „Szkłana kula” i „Obcym wstępnym”, poniedziałek, nieczynne. SŁUPCA: „Dom wampirów”, poniedziałek, nieczynne. SREM Słońce: „Historia miłości”, poniedziałek, „Dziwica i Cygan”; Klubowe: „Mieczyni, który mi się podoba”, poniedziałek, nieczynne. SRODA: „Małżonkowie roku II”, poniedziałek, nieczynne. SZAMOTUŁY: „Morze w ogniu”. TRZCIANKA: „Zmierzch bogów” i „Testament Agi”, poniedziałek, nieczynne. TUREK: „Człowiek stamtąd”, poniedziałek, „Posąg księżniczki Ralu”.

WĄGROWIEC: „Love story”, poniedziałek, nieczynne. WOLSZTYN: „Był sobie lajdnak”, poniedziałek, nieczynne. WRĘSZNIA: „Pozwólcie startować”, poniedziałek, nieczynne.

W POZNANIU FOTOPLASTIKON — g. 13-18 „XXVI Wyścig Pokoju” i „Birma, Kambodża”.

DYŻURY

SZPITAL: NIEDZIELA — internista, chirurgia ogólna, okulistyka, neurologia — ul. Walki Młodych 7; laryngologia — ul. Przybyszewskiego 49; psychiatria — ul. Szpitalna 29/33; PONIEDZIAŁEK — internista, chirurgia ogólna, laryngologia — ul. Mickiewicza 2; okulistyka, neurologia — ul. Walki Młodych 7; psychiatria — ul. Szpitalna 29/33.

NIEDZIELA i PONIEDZIAŁEK Pogotowie Ratunkowe dla Poznania (ul. Chelmońskiego 20); wypadki uliczne, tel. 999; nagłe zachorowania i cięższe wypadki, tel. 66-00-66.

Centralny Ośrodek Informacji Medycznej Służby Zdrowia w Poznaniu — tel. 540-93.

Miejska Lecznica dla Zwierząt, ul. Grunwaldzka 248, tel. 672-414 — g. 9-21 (w nocy nagłe wypadki). Telefon Zaufania — nr 586-87 i 522-51.

Apteki: Dzierżyńskiego 349, Dąbrowskiego 140/142, Głogowska 107/109, Główna 53, Mickiewicza 22, Kórnicka 24, Słowiańska, Starołęcka 78 (dyżury nocne), Marcinkowskiego 11 (cała doba).

Chodzi nie tylko o punkty

Ogólnopolska Spartakiada Młodzieży, organizowana już po raz trzeci, tym razem głównie na Ziemi Krakowskiej oraz w Poznaniu i w Pucku, stała się nieodłączną częścią naszego życia sportowego. Jest ona prawdziwym świętem młodzieży, dla której udział w Spartakiadzie, to nie tylko ukoronowanie pewnego okresu przygotowań i treningów, często kosztem wielu wyrzeczeń, ale i start do dalszej kariery, której celem są Igrzyska Olimpijskie.

Na każdej Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży, będącej jednocześnie mistrzostwami Polski juniorów, rozdziela się medale i tytuły, natomiast dla najlepszych okręgów, pionów i klubów sportowych przygotowuje się puchary. O zwycięstwach drużynowe walczą ekipy w poszczególnych dyscyplinach, a także w klasyfikacji ogólnej spartakiady. Nic przeto dziwnego, że bój jest zacięty. Wysokie miejsce na liście najlepszych województw, to dowód prawidłowo prowadzonej pracy z młodzieżą, na której przecież opieramy przyszłość naszego sportu.

Bój jest tak zacięty, że wielu działaczy straciło z oczu właściwy cel Spartakiady — szlachetną rywalizację sportową na bieżni, skoczni, boisku czy w wodzie i widzą tylko punkty. Każdego dnia trwają gorączkowe obliczenia, dodaje się, odejmuje, mnoży, dzieli i kombinuje, gdzie by tu jeszcze złapać kilka punktów. Na komunikaty komisji sędziowskiej czy Komitetu Organizacyjnego Spartakiady, czeka się tylko wtedy, gdy przyniosą one aktualną punktację, a zawodnicy zasługują na pochwałę tylko wtedy, gdy zdobywają punkty.

Niestety, okazuje się, że tej coraz powszechniejszej manii ulegają też osoby, które z racji pełnienia swoich społecznych obowiązków, powinny być bardzo daleko od tych spraw, a mianowicie sędziowie. Dalecy jesteśmy od potępienia w czambułach wszystkich arbitrow sportowych. Lubi, którzy chcą wygrać przy zielonym stoliku jest niewielka garstka, ale swoim postępowaniem psują oni opinię całej sędziowskiej braci.

W Poznaniu na Jeziorze Maltańskim, w ramach III Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży, rywalizowali kajakarze i wioślarze. Pięknie przygotowane przez poznańskich organizatorów III OSM imprezy, toczyły się pod znakiem szlachetnej rywalizacji, jednak do czasu, od którego zaczęła działać magia punktów. Podczas zawodów kajakowych kierownictwo jednej z ekip wystawiło po raz czwarty jedyną z osad (w myśl regulaminu zawodnicy mogą star-

Wampir petersburski

„Śmierć Tarekiny” Suchow-Kobylińska była jednym z większych sukcesów teatru kaliskiego w ostatnich latach, a z całą pewnością największym sukcesem tej sceny w ubiegłym sezonie. Prezentowane w czasie gościnnych występów kaliszian w Warszawie przedstawienie przyniosło też jego twórcom wszystkie możliwe do zdobycia festiwalowe nagrody. Reżyserką Izabelli Cywińskiej, aktorki: Januszowi Michałowskiemu, Tadeuszowi Drzewieckiemu i Wiesławowi Komasiu. W piątek ten głosy w kraju spektakl mieliśmy okazję zobaczyć, za pośrednictwem Poznania.

Jak dbać o zęby

Piątkowy magazyn medyczny „Konsylium” w całości poświęcony

ny był sprawom profilaktyki stomatologicznej, począwszy od życia płodowego (rola odżywiania matki), poprzez okres niemowlęctwa (znaczenie właściwego kształtu smoczka, który winien przypo- minać kształt piersi, jeśli nie ma powodować wad narządów żucia), do profilaktyki chorób przyzębia i zagadnień protetyki. Charakterystyczny i pouczający magazyn narzucał określony tok rozmowy prowadzonej w studio przez specjalistów warszawskich i szczecińskich klinik i instytutów stomatologicznych. W drugiej części magazynu, odpowiada- li oni na pytania postawione przez widzów.

Program ciekawy i przydatny, zabrakło jednak głosów osób zainteresowanych produkcją przed- miotów, od których zależy zdrowie naszych zębów, chociażby wytwórców owych smoczków. Wcale — jak dotychczas zdaniem specjalistów nie najlepszych. (W)

Nieruchomości

Kupię dom 4-5 pokoi, o- kolicie Poznania. Dojazd MPK. Adres wskaże „Pra- sa”. Grunwaldzka 19 dla 1753g.

Swarzędzu — dom miesz- kalny, dwa duże pokoje, kuchnia, 2,0 m ogród, owocowego zamienia na domek bez ogrodu. Osie- dle Warszawy wzdłuż- nie inne dzielnice. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 1813g.

W centrum Sierakowa Wlkp., dom z wolnym mieszkaniem, sprzedam. Oferty „Prasa”, Grun- waldzka 19 dla 2166g.

Sprzedam domek jednoró- dzinny, pomieszczenia go- spodarcze, garaż, duży ogród w Poznaniu, za 350.000 zł. Wiadomość: te- lefon 406-53, całość wolna. 2173g

Różne

Naprawa amortyzatorów oraz teleskopów z zamon- towaniem na miejscu. Po- znań — Piątkowo, Obornicka 266. Zakład czynny od 10-18. 1963g

Wezmę w dzierżawę lub odkupię pomieszczenie na warsztat w dzielnicy Grunwald lub Stare Mias- to. Oferty „Prasa”, Grun- waldzka 19 dla 1815g.

Do budowy domu — po- szukuję murarzy. Telefon 2-6-46. 2157g

Przyjmę współnika zegar- mistrza. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 1719g.

Matrymonialne

Kawaler lat 45, bez na- logów, własny dom — po- znańskiemu, szczupła panna. Cel matrymonial- ny. Tylko poważne ofe- rty z fotografią „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 1637g.

ZARZĄD SPÓŁDZIELNI PRACY

„ARMET” w POZNANIU,

ul. Michała nr 40/46, telefon 727-27

ogłasza nabór kandydatów

NA UCZNIÓW

do nauki w zawodzie:

- TOKARZA,
- ŚLUSARZA MECHANIKA,
- ŚLUSARZA NARZĘDZIOWEGO.

Okres nauki trwa 3 lata.

Czas pracy ucznia — 3 dni praktyka w Spół- dziełni, 3 dni nauka w szkole zawodowej.

W okresie nauki uczeń otrzymywał będzie wynagrodzenie ryczałtowe wg obowiązujących przepisów.

Chętni podjęcia nauki proszeni są o skonta- kowanie się osobiste lub telefonicznie pod w/w adresem.

5542-K1

UWAGA ABSOLWENCI

SZKÓŁ PODSTAWOWYCH

Miejskie Przedsiębiorstwo

Remontowo - Budowlane nr 2 w Poznaniu

ul. Dzierżyńskiego 390

ogłasza nabór kandydatów

do klasy pierwszej na rok szkolny 1973/1974 w celu przygotowania do praktycznej nauki zawodu w specjalności:

- MURARZA,
- ZDUNA,
- CIEŚLI,
- DEKARZA - BLACHARZA.

Teoretyczną naukę zawodu uczniowie odby- wają w Zasadniczej Szkole Zawodowej dla Pracujących Miejskiego Zjednoczenia Gospo- darki Komunalnej i Mieszkaniowej w Poznaniu, ul. Dzierżyńskiego nr 296/298.

Absolwenci uprawnieni są do nauki w Tech- nikum. W czasie nauki w 2-letniej Zasadniczej Szkole Zawodowej uczniowie otrzymują:

- w I roku nauki wynagrodzenie miesięcz- ne do ukończenia 16 lat — 260,— zł, ponad 16 lat — 420,— zł;
- w II roku nauki wynagrodzenie miesięcz- ne w wysokości 500,— zł.

Ponadto uczniowie otrzymują:

- bezpłatną odzież ochronną i sprzęt ochro- ny osobistej,
- bezpłatny przydział odzieży wyjściowej,
- świadczenia określone obowiązującym ukła- dem pracy w budownictwie.

Zgłoszenia kandydatów przyjmuje codziennie Dział Kadr Poznań, ul. Dzierżyńskiego 390, te- lefon 212-15.

5542-K1

Przetargi

Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna w Ostro- wieczku, pow. Śrem, poczta Dolsk

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANI- CZONY na sprzedaż CIĄGNIKÓW marki

— Zetor 4011, nr 11447, cena wywoławcza 33 tys. zł.

— Ursus 4011, 08971, cena wywoławcza 48 tys. zł.

— Przyczepa ciągnikowa wywrotka, cena wywoławcza 6 tys. zł.

— Przyczepa ciągnikowa, cena wywoławcza 5 tys. zł.

— 2 kopaczki elewatorowe, ceny wywoław- cze 4 i 3 tys. zł.

— Kosiarka ciągnikowa, cena wywoławcza 3,5 tys. zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 27 sierpnia br. o godz. 11 w Rolniczej Spółdzielni Produkcyj- nej w Ostrowieczku.

Wadium w wysokości 10 proc. cen wywo- ławczych, należy wpłacać w kasie RSP w dniu przetargu.

BANK PKO SA

OFERUJE:

- MASZYNY I NARZĘDZIA ROLNICZE,
- MATERIAŁY BUDOWLANE,
- WYROBY HUTNICZE,
- URZĄDZENIA INSTALACYJNO-SANITARNE.

Po atrakcyjnych cenach polecamy:

- WIAZANKI CIĄGNIKOWE WC-5 — do zbioru czterech podstawowych zbóż oraz rzepaku;
- MŁOCARNIE do omłotu, czyszczenia i sortowania zbóż kłosowych:
 - MZC-4B „Lublinianka”,
 - MSC-7B „Warmianka”,
 - MCC-10B „Jubilatka”;
- PRZETRZASACZE WIDŁOWE PW-210 — do szybkiego suszenia pokosów — oraz
- KOPACZKI CIĄGNIKOWE KEP 2d — do zbioru ziem- niaków.

Zamówienia i wpłaty na wymienione towary przyjmowane są w Ekspozyturze Banku PKO SA w Poznaniu, ul. Świerczew- skiego 12 oraz w zaopatrzonych w towary PeKaO sklepach w:

Kaliszu, ul. 3 Maja 21 Pile, ul. Świerczewskiego 20
Gnieźnie, ul. Młodej Gwardii 8 Ostrowie, ul. Konopnickiej 1
Gorzowie, ul. Marcinkowskiego 1 Kole, ul. Nowowarszawska 3

Sprzedaż za waluty wymienialne i bony towarowe PeKaO.

5504-K1

Pracownicy poszukiwani

Techniczna Obsługa Samochodów w Poznaniu, ulica Tatrzańska 1/5 — przyjmie zaraz:

- INŻ. MECHANIKÓW na stanowiska techniczne w tym ze specjalnością samochodową,
- TECHNIKÓW - MECHANIKÓW samochodowych na stanowiska techniczne,
- TECHNIKA zaopatrzenia materiałowego ze zna- jomością branży samochodowej,
- KONTROLERA - objęzdzacza samochodowego,
- BLACHARZY samochodowych,
- MONTERÓW samochodowych,
- LAKIERNIKÓW samochodowych,
- ENERGETYKA,
- PRACOWNIKÓW na stanowiska portierów-re- widentów.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. Zgłoszenia kierować należy do działu kadr przed- siębiorstwa.

5599-K1

Wojewódzki Zakład Transportu i Maszyn Dro- gowych w Poznaniu, ul. Krauthofera nr 18 — zatrudni:

- KIEROWCÓW z I i II kat. prawa jazdy
- MISTRZÓW SAMOCHODOWYCH na budowę trasy E-8.

Zapewniamy dogodnie warunki pracy. Infor- macje można uzyskać pod nr tel. 66-07-19.

5630-K1

Poznańskie Przedsiębiorstwo Transportowe Handlu w Poznaniu, ul. Wieruszowska 2 — Ju- nikowo, zatrudni:

- kierowców z I, II i III kat. prawa jazdy,
- pracowników do transportu — ładownic,
- robotników magazynowych

Przedsiębiorstwo organizuje kursy na III i II kat. prawa jazdy na koszt przedsiębiorstwa.

Zgłoszenia przyjmuje i informację udziela — Dział Spraw Osobowych, ul. Wieruszowska 2, tel. 67-44-01, w. 77.

5560-K1

Techniczna Obsługa Samochodów w Poznaniu, ul. Tatrzańska 1/5 — OGŁASZA KONKURS — na stanowisko

— kierownika Stacji Obsługi Samochodów,

— oraz na stanowisko Głównego Technologa.

Oferty w zamkniętych kopertach składać na- leży w dziale kadr przedsiębiorstwa, do dnia 25. VIII. 1973 r., komisyjne otwarcie kopert nastąpi dnia 27. VIII. 1973 r.

Zastrzegamy sobie prawo dowolnego wyboru kandydatów bez podania przyczyn.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu.

5596-K1

Poznańskie Zakłady Opon Samochodowych — „STOMIL” w Poznaniu — zatrudni zaraz z te- renu m. Poznania i województwa poznańskiego:

- elektromonterów,
- robotników transportu.

Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje — Dział Kadr i Szkolenia Poznań, ul. Starolecka 18, pokój nr 1, tel. 759-01, wewn. 481.

5654-K1

„CENTROSTAL” Rejonowy Oddział w Pozna- niu, ul. Gw. Ludowej 3 — zatrudni zaraz:

- pracowników fizycznych do magazynu,
- magazynierów,
- rewidentów wywozu,
- wಾಗowych.

Zgłoszenia przyjmuje dział kadr, pok. 301.

5658-K1

Zespół Szkół Zawodowych

Poznańskiej Fabryki Łożyk Toecznych w Poznaniu, ul. Krańcowa 9

PRZYJMUJE DODATKOWO

na nowy rok szkolny kandydatów

do klas pierwszych

Zasadniczej Szkoły Zawodowej

na wydziałach:

- TOKARSKI — chłopców i dziewcząt
- SZLIFIERSKI — chłopców i dziewcząt
- MECHANICZNY — chłopców.

Nauka w szkole trwa trzy lata. Odbywać się będzie w nowo wybudowanych nowoczesnych pomieszczeniach.

Absolwentom zapewnią się zatrudnienie w Poznańskiej Fabryce Łożyk Toecznych oraz możliwość dalszej nauki w Technikum Mecha- nicznym dla Pracujących — prowadzonym przez Zespół Szkół

Ponadto przyjmowani są jeszcze uczniowie do 4-letniego Liceum Zawodowego o specjalo- ści mechanik obróbki skrawaniem. dające uprawnienia ukończenia pełnej szko- лы średniej

Dojazd tramwajami linii 6, 8, 12, 19

5258-K1

W MUZEACH I NA WYSTAWACH

W poniedziałki i dni poświatęc- ne wszystkie muzea z wyjątkiem Historii m. Poznania, Rzemiosł Ar- tystycznych i Przyrodniczego są zamknięte.

ARCHEOLOGICZNE (ul. Wodna 27) — codziennie g. 10-18.

HISTORII m. POZNANIA (St. Ratusz) — codziennie g. 10-15, środy i piątki g. 12-18, sob. dni przedśw. zamknięte.

HISTORII RUCHU ROBOTNICZEGO (St. Rynek 45) — codziennie g. 9-17, niedz. i święta g. 10-16

RADIO

NIEDZIELA — PROGRAM I: 7.30 Moskwa z melodia i piosenka; 8.15 Po jednej piosence; 8.25 Uwa- ga! Bądź przesylny na drodze; 8.30 Przekrój muzyczny tygodnia; 9.05 Fala 73; 9.15 Magazyn Wojskowy; 10.05 „Złota gaska” — słuch. dla dzieci; 10.25 Radiowa Piosenka Mie- siaca; 11. Konc. życzeń miłośni- ków muz. poważnej; 12.10 Public. międzynarod.; 12.15 Przeboje, przebo- je, przeboje; 12.40 Uwa! Bądź przesylny na drodze; 12.45 Kwa- drans dla Marka i Wacka; 13 Kto się z czego śmieje; 13.30 Echo Ogól- nopolskiego Festiwalu Folkloro- stycznego w Plocku; 14 Wakacje z piosenką; 14.20 Uwa! Bądź przesylny na drodze; 14.30 W Je- zioranach; 15 Konc. życzeń; 16.05 „Uśmiech Czechowa” — cztwmi krosłuchowiska; 16.45 Uwa! Bądź przesylny na drodze; 16.50 Radio- wa rewia rozrywkowa; 17.05 Trans- misja lekkoatletycznego meczu Bułgaria — Polska; 17.45 Uwa! Bądź przesylny na drodze; 17.50 Transm. lekkoatletycznego meczu Polska — Bułgaria; 18.08 Uwa! Bądź przesylny na drodze; 18.15 Film. musical. operetka; 18.35 Transm. lekkoatletycznego meczu Polska — Bułgaria; 18.55 Uwa! Bądź przesylny na drodze; 19.05 Przy muzyce o sporcie; 19.53 Dobra- noka; 20.15 Rytm. taniec, piosen- ka; 20.25 Uwa! Bądź przesylny na drodze; 20.30 Rytm. taniec c.d.; 21 Uwa! Bądź przesylny na dro- dze; 21.10 Rytm. taniec c.d.; 21.30 Zespol Dźwięków — Historia nie z tej ziemi; 22 Rytm. taniec, pio- senka; 23.10 Ogólnop. wiadom. spor- towe; 23.25 Rytm. taniec, piosen- ka; 0.05 Kalendarz Nauki Polskiej; 0.10 Program nocny z Krakowa.

WIADOMOŚCI: 6, 7, 8, 9, 10, 12.05, 16, 20, 23, 24, 1, 2, 2.55.

PROGRAM II: 6.40 Niedzielną pa- rada melodii i piosenek; 7.35 O czym pisze prasa literacka; 7.45 W rannych pantoflach; 8.35 Polityka międzynarod.; 10 „Wielkopolska nie dziela”; 11.30 Magazyn lotniczy; 12.05 „Padają kłosa”; 12.35 Czy znasz te książki?; 13 Poranek symf.; 14 Konc. muz. franc.; 15 Fram. baletowe z oper S. Mon- iuszki; 15.30 „Mój ołciec jest ku- karzem” — słuch.; 16 Muz. roz- rywkowa; 16.15 Z księgarskiej la- dy; 16.30 Konc. Chopinowski; 17.01 Rep. „Słowiki w Rzymie śpiewają po polsku”; 17.30 Mel. i piosenki dla wszystkich; 18.35 Fel. aktual- ny; 19 „Hania” — słuch.; 20.10 Muz. rozrywk.; 20.30 Mistrzowskie nagrania — mistrzowskie wykona- nia; 21 Baletowa wachta; 21.15 „Królowie tenorów” w między- wojennym 20-leciu; 21.50 Sławne chóry śpiewają; 22.10 Sonata F-dur na skrzypce i fortepian; 22.30 Portret słowem malowany; 23 Symf. D-dur nr 101; 23.40 Sekstet na fortepian i instrumenty dete.

WIADOMOŚCI: 3.30, 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.30, 18.30, 21.30, 23.30.

UWAGA: UKF 69,74 MHz trans- mituje pr. II

PROGRAM WŁASNY: 18.30 War- szawski program stereofoniczny.

PROGRAM III: 7.30 Spotkanie z zespołem „2+1”; 8.10 W książ- kach i w życiu; 8.35 Niedzielne rytmy; 9 „Lesio” — odc. 13; 9.10 Grające listy; 9.35 Na estradzie — Salon niezależnych; 10 Pogrzeb w tasmoterze; 11.25 Zapomniane konc. fortep. — D. Kabalewski II Konc. e-moll op. 23; 12.05 Dys- koteka pod gruszą; 12.30 Między „Bobino” a „Olympia”; 13 Ty- dzień na UKF-ie; 13.15 Przeboje z nowych płyt; 14.05 „Pewskop” — przegląd wydarzeń tygodnia; 14.30 J. S. Bach — I Sonata triowa Es-dur; 14.45 Za kierownicą; 15.40 W roli głównej Vaclav Neckar; 15.30 Krzyżówka radiowa; 15.50 Zwierzenia prezentera; 16.15 „Ma- sa krytyczna” — mikrosluch.; 16.45 Piosenki z „Włoskiego buta”; 17.05 „Lesio” — odc. 14; 17.15 Mój ma- gnetofon; 17.40 „Letnia noc tłem do przodu” — słuch.; 18.15 Anty- kwariat płyt — wtywnia „Sve- rena”; 18.30 Mini-max — czyli mi-

„Ruch robotniczy w Wielkopolsce 1918-1939”.

INSTRUMENTÓW MUZYCZ- NYCH (St. Rynek 45) — codziennie g. 9-18, niedz. i święta g. 10-15.

PRZYRODNICZE (Świerczewskie go 19) — codziennie g. 9-15, śro- dy — 10-16, soboty zamknięte.

NARODOWE (al. Marcinkowskie go 9) — codziennie g. 9-18 niedz. i święta g. 10-15 „Sztuka francus- ka w zbiorach polskich”.

ROLNICTWA (Szreniawa) — co- dziennie g. 10-17, niedz. i święta g. 11-15

RZEMIOSŁ ARTYSTYCZNYCH — wt. czw. piątek — g. 9-15, poniedziałki i środy — g. 12-18, sob. i 29 VII zamknięte.

WIELKOPOLSKIE MUZEUM WOJSKOWE (St. Rynek) — co-

dziennie g. 10-18, niedz. i święta g. 10-15.

MUZEUM WYZWOLENIA (Cyta- dela) — codziennie g. 10-19.

MUZEUM W KORNIKU — co- dziennie g. 9-16.

MUZEUM W ROGALINIE — co- dziennie g. 10-18, niedz. i święta g. 10-18.

BIBLIOTEKA E. RACZYŃSKIE GO (pl. Wolności 19) — „Polacy na szlakach świata” — g. 9-18, sob. g. 9-13 niedz. i święta za- mknięte (do 15 VIII).

WOIT (St. Rynek 77) — „Plakat turystyczny” g. 8-20, niedz. g. 10-14 (do 31. VII).

KLUB MPiK (Ratajczaka 39) — Wystawa fotograficzna J. Myszkowskiego „Nieba przybliżanie” — oraz wystawa rysunków K. Kofty — g. 10-20, niedz. zamknięte (do 2. VIII).

teki; 15.30 N+T, czyli nowoczes- ność i technika; 15.45 Muzyka na instrumentach akustycznych; 16 Na całym świecie bossa-nova; 16.30 Mu- zyka na instrumentach elektrycz- nych; 16.45 Nasz rok 73; 17.05 „Lesio” — powieść; 17.15 Mój magnetofon; 17.40 Fotoplastikon — Tradycja i mity; 18 Klub starej płyty — ma- gazyn; 18.30 Polityka dla wszyst- kich; 18.45 Przeboje na chór — śpiewa Primo People; 19.05 „Kilka dni w Reno” — pow.; 19.35 Muzy- czna na poczta UKF; 20 Czas teraźniej- szy i przeszły; 20.15 Z kompozytor- skiej teki M. Zielińskiego; 20.35 Blues wczoraj i dziś; 21 Nie czy- tałicie — to posłuchajcie; 21.20 Bu- dapeszteńskie muzykalnia; 21.45 „Dawne tańce i arie na lutnię”; 22.08 Śpiewa Barbara; 22.15 Trzy kwadransy jazzu; 23 z antologii piosenki ukraińskiej; 23.05 Collegium musicum — Klasyki z Mannheim- mu; 23.50 Śpiewa Francoise Hardy.

WIADOMOŚCI: 5, 6, 7, 8, 10.30, 12.05, 15, 17, 19, 22.

TELEWIZJA

NIEDZIELA — PROGRAM I: 7.30 — TTR; 8.10 — Przypomnijmy, ra- dzimy; 8.30 — Nowoczesność w do- mu i zagrodzie; 9 — „Świat, który nie może zginąć” — film dokum. prod. ang. — (kolor); 9.25 — PKF; 9.35 — Antena — informacje o pro- gramie radiowym i telewizyjnym; 9.50 — „Wesele w Traci” — film prod. bułg. — (kolor); 10.25 — Z cyklu „Pokochoć wiatr” — „Wód opisane”; 10.55 — Niedziel- ny koncert z Pragi — „Promenada 1973”; 11.45 — „Don Kichot” — film prod. czechosł. — miniatura baletowa — (kolor); 12 — Dziennik; 12.15 — Przemiany; 12.45 — Dla dzieci — Teatrzyk dla Przedszkół- ków — „Osiłek szuka przyjaciół”; 13.30 — „Interstudio” — ma- gazyn aktualności z krajów socja- listycznych; 14 — Losowanie Toto- lotka; 14.20 — Radar — wojskowy magazyn filmowy; 14.30 — Klub Sześciu Kontynentów — „Wypra- wa do źródeł Amazonki” — (ko- lor); 15.10 — „Zarłwe pokolenia” — program dokumentalny — (w 25-lecie Związku Młodzieży Pol- skiej); 15.55 — „Polska contra Res- ta Świata” — program rozrywk. z częścią konkursową; 17 — Tele- echo — (kolor); 18 — Międzynaro- dowe spotkanie w koszykówce me- czyn Polska — USA (W-wa) oraz Kronika Spartakiady Młodzieży; 19.20 — Dobranoc i Dziennik — (ko- lor); 20.15 — „Wniebożyciel” — fab. film prod. TVP; 21 — „Suk- ces” — program Naczelnej Red. Publ.; 21.50 — „Śpiewający Buda- peszt” — z cyklu „Międzynarodo- wa Wiosna Estradowa 73”; 22.50 — Magazyn sportowy — Kronika Fe- stiwalu Młodz.

PROGRAM II: 16.45 — Turniej Młodych Mistrzów Zawodu; 17.45 — Szkic do portretu; 18.15 — Ogro- dy Warszawy — (Ocalić od zapom- nienia) — (kolor); 18.45 — (Galeria 33 milionów) — Malarstwo J. Wo- dyńskiego — (kolor); 19.20 — Do- branoc i Dziennik — (kolor); 20.15 — „Dźwięk i linia” — odc. X — Romantyzm polski; 21.05 — Sce- na Monodram — J. Przybysz — „Śmieszni z gniewu, a z bólu tak- bliscy”. Oprac. reż. i wykonanie — Bogusław Kiere; 21.35 — „W gó- ry po słońce i radość” — film do- kumentalny prod. CSRS; 22 — „Ponrzej płyty wymiar” — nowe- la filmowa prod. TVP.

PONIEDZIAŁEK — PROGRAM I: 15.30 — X Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Berlinie sprawozdanie z imprez sportowych — (kolor); 16.30 — Dziennik; 16.40 — TV Młodych — studio festiwal- we — (kolor); 17.10 — Echo stado- nu; 17.40 — „Jedność losów” — pon.-naukowy; 18.10 — Teleskop; 18.30 — Magazyn Postępu

UWAGA, ABSOLWENCI SZKÓŁ PODSTAWOWYCH!

Jeżeli chcesz zdobyć atrakcyjne zawody, a nie zdecydowałeś jeszcze o dalszym kierunku nauki — zgłoś się do Przedsiębiorstwa Uprzemysłowionego Budownictwa Rolniczego w Poznaniu, ul. Żmigrodzka 41/49, które posiada jeszcze dodatkowo miejsca dla uczniów w wieku od 15 — 18 lat (z ukończoną 8 kl. szkoły podstawowej) w celu nauki zawodu:

- MURARZ — TYNKARZ (połączonej — po ukończeniu 18 lat i kursu przygotowawczego — z uzyskaniem dodatkowych kwalifikacji monterów konstr. żelbetowych),
- MALARZ — SZPACHTLARZ,
- CIEŚLA BUDOWLANY,
- DEKARZ — BLACHARZ,

Nauka w powyższych zawodach trwa 2 lata.

Praktyczne zajęcia rozpoczynają się w okresie miesiąca sierpnia i września br. z chwilą zgłoszenia się i podjęcia nauki.

Praktyczną naukę kontynuują uczniowie na wyznaczonych budowach pod nadzorem instruktorów praktycznej nauki zawodu, natomiast teoretyczną z oderwaniem od pracy przez okres 3 miesięcy (w zasadzie w okresie zimowym lub zimowo-wiosennym) w Zasadniczej Szkole Zawodowej. Ukończenie nauk teoretycznych jest równoznaczne z ukończeniem odpowiedniej klasy Zasadniczej Szkoły Zawodowej.

Wynagrodzenie wg stawek obowiązujących w budownictwie dla pracowników młodocianych — a mianowicie:

- dla uczniów do lat 16 w I roku nauki — 250,— zł
- dla uczniów do lat 16 w II roku nauki — 380,— zł
- dla uczniów, którzy ukończyli 16 lat w I r. — 520,— zł
- dla uczniów, którzy ukończyli 16 lat w II r. — 600,— zł

Uczniom przysługuje bezpłatna odzież ochronna i robocza, oraz świadczenia wynikające z układu zbiorowego pracy w budownictwie.

Ponadto uczeń otrzymuje: bezpłatne ubranie wyjściowe, koszulę i buty wyjściowe wartości do 2.000,— zł oraz posiłki regeneracyjne (II śniadanie).

Dla uczniów zamieszkujących poza miastem przysługują bezpłatne kwatery i bezpłatne całonocne wyżywienie.

Kandydaci winni zgłaszać się z następującymi dokumentami:

- podanie i własnoręcznie napisany życiorys
- świadczenie ukończenia szkoły podstawowej (oryginał)
- dokument urodzenia potwierdzony przez miejscowy urząd gminy lub prezydium o stałym miejscu zamieszkania (do celów meldunkowych)
- zgoda ojca lub matki na naukę zawodu potwierdzoną przez urząd gminy, prezydium lub zakład pracy (należy potwierdzić autentyczność podpisu jednego z rodziców).

Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia i Szkolenia, p. 12 w Poznaniu, ul. Żmigrodzka 41/49.

Dojazd tramwajem 3, 13 do pętli Poznań — Junikowo.

5520-K1

Praca Nauka

Dziewczyny do pracy w ogrodnictwie — praca stała, z utrzymaniem, przyjmie, Lewandowski — Poznań, Ostrowska 503. 2225g

Opiekunka do 3-letniego dziecka, na sierpień, potrzebna. Maczna 2 m. 11 (Jeżyce). 1907g

Cieśle i lastrykarza — zatrudnienie, również po godzinach. Przeźmierowo, ul. Ryńska 9, przy poczcie. 2229g

Dobry repasarski, oddam pracę w domu. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 1986g.

Gospoście — samodzielna, energiczna, do prowadzenia domu, na bardzo dobrych warunkach, zatrudnienie zaraz. Osobny pokój. Telefonować: 673-497. 2210g

Panią do ekspedycji, potrzebna zaraz. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 1986g.

Przyjmie opiekunkę do 8-miesięcznego dziecka. Poznań, Sikorskiego 30 m. 15 1976g

Przyjmie trzech pracowników fizycznych, praca stała. Warsztat, Poznań, ul. Kościelna 45. 2141g

Panią w średnim wieku, do prowadzenia domu (1 osoba z dzieckiem), poszukuje. Warunki bardzo dobre. Osobny pokój. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 2172g.

Potrzebna pomoc domowa, dochodząca lub na stałe. Poznań, Promieniasta 95 m. 7, od godz. 17. 2162g

Pan podejmie pracę na pół etatu. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 1662g.

Robotników przyjmie. Poznań, ul. Palacza 106 m. 5. 1864g

Potrzebny zaraz piekarz. Oferty „Prasa” — Grunwaldzka 19 dla 1835g.

Przyjmie pracę — tylni wewnętrzne i zewnętrzne. Oferty „Prasa” — Grunwaldzka 19 dla 1827g.

Potrzebna pomoc do dwojga dzieci (6 i 10 lat) na stałe. Garbary 5 m. 3. 1678g

Malaryz przyjmie. Chelmońskiego 3 m. 19. 1598g

Opiekunka do 2-letnich bliźniąt potrzebna od sierpnia. Osiedle Przyjaźni 19 B m. 20. 1725g

Krawcowa do szycia odzieży dziecięcej potrzebna. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 1732g.

Murarzy do nadbudowy domu bliźniaczego zatrudnić. Zgłoszenia — Wiosna na 15 w godz. od 16—18. 1767g

Przyjmie instalatora — spawacza, pomocnika, ucznia oraz murarza. Poznań, ul. Boh. Westerplatte 33. 1756g

Potrzebna pani do prowadzenia domu. Warunki bardzo dobre, mieszkanie zaopiekuje. Tel. 67-37-87 lub oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 1817g.

Przyjmie krawcową od 1. VIII. 73. Dzierżyńskiego 39 m. 3. 1623g

Warsztat ślusarsko-tokarski przyjmie od 1 września czeladnika ze znajomością elektrycznego spawania oraz ucznia. Poznań-Jeżyce, Dąbrowskiego 231. 1600g

Matematyki nauczam solidnie, każdy zakres. Tel. 645-84. 1757g

Kupno Sprzedaż

Szafę — bibliotekę — rzeźbioną, antyk, długość do 1,60 m. — kupię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 2223g.

Arytmometr radziecki — „Feliński”, kupię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 1939g.

Pilnie kupię pustaki, cegły, żwir, piasek. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 2197g.

Sprzedam obornik po pieczarkach. Rogalinek, Północna 14. 1772g

Przyjęcie campingową z namiotem „Rom” 23, stan idealny, sprzedam. Ulica Obronna 6, przy Skłocznej. 1936g

Cegły rozbiórkową w dobrej klasie, sprzedam, wysyłka wagonem. Wiadomość: Schroeder, Koszty Włp., ul. Poznańska. 1970g

Wózek inwalidzki Piccolo, jednosobowy — okazjnie sprzedam. Poplińskich 1 m. 5. 1998g

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE

poszukuje na terenie miasta Poznania

LOKALU

o powierzchni 100—150 m² na pomieszczenia biurowe.

Oferty należy składać „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla numeru 5634-K1, lub telefonicznie pod nr 598-07.

5634-K1

Sprzedam SHL 175 i skuter Peugeot. Grunwaldzka 69 m. 1. 2145g

Sprzedam samochodzik dziecięcy. Forteczna 46. 2182g

Sprzedam MZ-250. Poznań, Górecka 81. 2186g

Sprzedam szlifierkę bezkłową. Oferty „Prasa” — Grunwaldzka 19 dla 1883g.

Sprzedam MZ ES 250/2. Świerczewskiego 37 m. 5. 1663g

Sprzedam sadzonki chryzantem, magnetofon ZK-120. Adres wskazuje „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 1755g.

Sznauca obrzywny, szczepiona sprzedam. Hodowla 62-050 Mosina, Chopina 20. 1710g

Sprzedam „Verolex”. Poznań, ul. Dąbrowskiego 124 m. 3, od godz. 15—18. 1691g

Wyższe węgierskie rodowodowe — sprzedam. Tel. 315-24. 1721g

Sprzedam WSK. Inżynierska 11 B m. 14. 1789g

Sprzedam WSK-125. Poznań, Dolina 6 m. 1. 1784g

Samochody

Sprzedam samochód „Volga”, czarna, w dobrym stanie, silnik po remoncie. Opalenica, ul. 1 Maja 43. 1975g

Sprzedam Volkswagena 1201. Tel. 706-19. 2139g

Sprzedam samochód Żuk oraz Warszawa 203. Park, pl. Wiosny Ludów. 1774g

Sprzedam silnik VW 150 N, kupię V. W. Transport — telefon 450-04. 2230g



Proszę przekazać swojej znajomej i przyjaciółce, że w dniu 1 sierpnia br.

OTWARTY ZOSTANIE

SALON ODZIEŻOWY

Zakładów Przemysłu Odzieżowego im. Komuny Paryskiej

modena

Otrzymać tam będzie można damskie ubiory i okrycia.

Wybieram się tam także, aby obejrzeć zestaw sukienek DANY, DAMINY, bluzetek LATONY i specjalnie przygotowanych okryć MODENY.

Proponuję, spotkajmy się w środę, 1 sierpnia w Salonie Odzieżowym MODENY w Poznaniu, przy placu Wielkopolskim 10/11.

DO ZOBACZENIA!

GODZINY OTWARCIA SKLEPU CODZIENNIE 10—18 5640-K1

OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY

USŁUG KOMUNIKACYJNYCH I RÓŻNYCH

„UNIVERSUM”

W POZNANIU

PUNKT USŁUGOWY — ul. Wielka 8 — tel. 556-80

OFERUJE:

- SPRZEDAŻ TRUMIEN,
- SPRZEDAŻ KRZYŻY DĘBOWYCH, (treść napisu rzeźbi się na miejscu)
- PRZEWÓZ ZWŁOK,
- PRZYSPOSOBIENIE ZWŁOK DO EKSPORTACJI.

PUNKT CZYNNY JEST:

- codziennie od godz. 6 — 18
- w niedziele i święta od godz. 8 — 16.

5622-K1

Lokale

Starszy, samotny, kulturalny pan — szuka pustego pokoju, c. o., względnie pokoju z kuchenką, na dłuższy okres. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 1936g.

Wrocław M-2, nowe budownictwo, komfortowe, kwaterekowe — zamieszkanie na mieszkanie w Poznaniu. Oferty „Prasa” — Grunwaldzka 19 dla 1979g.

Pana pracującego na wspólny pokój przyjmie. Pszenna 12 — Winogrody. 1085g

Pana na wspólny pokój przyjmie. Tel. 305-80. 1702g

Studentowi pokój wynajmie. Poznań, Podkomorska 12 m. 1. 1832g

Pracująca panią poszukuje pokoju. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 1871g.

Pani poszukuje pokoju. Oferty „Prasa” — Grunwaldzka 19 dla 1876g.

Spiesznie kupię M-2 własnościowe. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 1693g.

Pokój wynajmę pracującą. Gromadzka 14. 2128g

Przyjmę panią na wspólny pokój. Głazowa 37, Górczyn. 1888g

Mieszkanie spółdzielcze, własnościowe kupię, 1 pokój wolny zaraz. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 1755g.

Wezmę w dzierżawę lokal na warsztat o pow. 40—50 m², najchętniej w dzielnicy Grunwald. Konięcza woda, siła, ewentualnie telefon. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 1791g.

Przyjmę panią na pokój. Tel. 479-53. 1814g

Poszukuję lokalu na cichą wytwórnę — Luboń, Puszczykowo — Puszczykowo, 16 do 25 m². Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 1956g.

Szukam kawalerki, względnie niekrepującego pokoju. Tel. 67-30-23, w godzinach 18—20. 2148g

Pracującą panią, przyjmie na mieszkanie. Wiadomość: telefon 406-53. 2174g

Młode, bezdzietne małżeństwo — pracownicy UAM — poszukuje pilnie pokoju. Oferty „Prasa” — Grunwaldzka 19 dla 1954g.

Poszukuję lokalu na cichy zakład usługowy w śródmieściu, ok. 20 m². Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 1940g.

Kupię domek jednorodzinny w Poznaniu lub okolicy. Oferty „Prasa” — Grunwaldzka 19 dla 1667g.

Sprzedam dom 3 pokoje z kuchnią, ogrodem i ziemią 0,63 ha. Rozalia Wystrębska, Mnichowo, powiat Gniezno. 655p

Działkę budowlaną w Poznaniu lub powiecie dogodną komunikacją kupię. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 1861g.

Sprzedam działkę z prawem zabudowy o powierzchni 430 m² w Ustroniu Morskim przy głównej ulicy, 400 metrów od morza. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 1728g.

Sprzedam 6 ha lub częścią przy Poznaniu pod sad, ogrodnictwo. Tadeusz Dawczyk, Poznań 21 — Naramowice, Rubież 11a. 1797g

Sprzedam 6 ha lub częścią przy Poznaniu pod sad, ogrodnictwo. Tadeusz Dawczyk, Poznań 21 — Naramowice, Rubież 11a. 1797g

Sprzedam 6 ha lub częścią przy Poznaniu pod sad, ogrodnictwo. Tadeusz Dawczyk, Poznań 21 — Naramowice, Rubież 11a. 1797g

Sprzedam 6 ha lub częścią przy Poznaniu pod sad, ogrodnictwo. Tadeusz Dawczyk, Poznań 21 — Naramowice, Rubież 11a. 1797g

Sprzedam 6 ha lub częścią przy Poznaniu pod sad, ogrodnictwo. Tadeusz Dawczyk, Poznań 21 — Naramowice, Rubież 11a. 1797g

Sprzedam 6 ha lub częścią przy Poznaniu pod sad, ogrodnictwo. Tadeusz Dawczyk, Poznań 21 — Naramowice, Rubież 11a. 1797g

Sprzedam 6 ha lub częścią przy Poznaniu pod sad, ogrodnictwo. Tadeusz Dawczyk, Poznań 21 — Naramowice, Rubież 11a. 1797g

Sprzedam 6 ha lub częścią przy Poznaniu pod sad, ogrodnictwo. Tadeusz Dawczyk, Poznań 21 — Naramowice, Rubież 11a. 1797g

Sprzedam 6 ha lub częścią przy Poznaniu pod sad, ogrodnictwo. Tadeusz Dawczyk, Poznań 21 — Naramowice, Rubież 11a. 1797g

Sprzedam 6 ha lub częścią przy Poznaniu pod sad, ogrodnictwo. Tadeusz Dawczyk, Poznań 21 — Naramowice, Rubież 11a. 1797g

Sprzedam 6 ha lub częścią przy Poznaniu pod sad, ogrodnictwo. Tadeusz Dawczyk, Poznań 21 — Naramowice, Rubież 11a. 1797g

Sprzedam 6 ha lub częścią przy Poznaniu pod sad, ogrodnictwo. Tadeusz Dawczyk, Poznań 21 — Naramowice, Rubież 11a. 1797g

Sprzedam 6 ha lub częścią przy Poznaniu pod sad, ogrodnictwo. Tadeusz Dawczyk, Poznań 21 — Naramowice, Rubież 11a. 1797g

Sprzedam 6 ha lub częścią przy Poznaniu pod sad, ogrodnictwo. Tadeusz Dawczyk, Poznań 21 — Naramowice, Rubież 11a. 1797g

Sprzedam 6 ha lub częścią przy Poznaniu pod sad, ogrodnictwo. Tadeusz Dawczyk, Poznań 21 — Naramowice, Rubież 11a. 1797g

Sprzedam 6 ha lub częścią przy Poznaniu pod sad, ogrodnictwo. Tadeusz Dawczyk, Poznań 21 — Naramowice, Rubież 11a. 1797g

Sprzedam 6 ha lub częścią przy Poznaniu pod sad, ogrodnictwo. Tadeusz Dawczyk, Poznań 21 — Naramowice, Rubież 11a. 1797g

W dniu 26 lipca 1973 r. zmarł nagle nasz drogi mąż, ojciec, teść, dziadek, brat, szwagier, zięć i wujek, przeżywszy lat 47

TADEUSZ DOMBKA

Pogrzeb odbędzie się dnia 31 bm. o godzinie 14.15 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pogrążona
żona z dziećmi i rodzina

Uprasza się o nieskładanie kondolencji. 2239g

W dniu 27 lipca 1973 r. zmarł nagle nasz długoletni pracownik i członek naszej Spółdzielni

JÓZEF KŁOSIŃSKI

Pogrzeb odbędzie się w dniu 29 lipca br. o godz. 15 na cmentarzu przy ul. Poznańskiej.

Rodzinie Zmarłego wyrazi głębokiego współczucia składają

Rada, Zarząd i pracownicy
Rzemieślniczej Spółdzielni
Zaopatrzenia i Zbytu Stolarzy „Jedność”
w Swarzędzu. 2206g

† W dniu 27 lipca 1973 r. zmarła po ciężkiej chorobie, opatrzona Sakramentami św., w wieku 79 lat nasza najukochańsza matka, teściowa, babcia i prababcia, śp.

MARIANNA SCHMUDE

z domu Walkowiak

Pogrzeb odbędzie się dnia 31 bm. 1973 r. o godz. 13.40 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pogrążona
rodzina 2207g

Dnia 27 lipca 1973 roku w wieku 65 lat zmarł

WITOLD MAJEWSKI

kierownik kontroli jakości, długoletni pracownik Spółdzielni Pracy Tapicerów w Poznaniu.

Pogrzeb odbędzie się dnia 30 lipca 1973 roku o godz. 13.05 na cmentarzu na Junikowie.

Zmarły był sumiennym i wzorowym pracownikiem i serdecznym kolegą.

Rodzinie Zmarłego wyrazi serdecznego współczucia składają

Zarząd Spółdzielni,
Rada Spółdzielni, Rada Zakładowa,
koleżanki i koledzy
Spółdzielni Pracy Tapicerów w Poznaniu. 5652-K1

Dnia 26 lipca 1973 r. zmarł w Bogu nasz najukochańszy mąż, ojciec i dziadek

STANISŁAW WERC

o czym z żalem zawiadamia
rodzina 2204g

Wyprowadzenie zwłok nastąpi w dniu 30 bm. o godz. 9.15 na cmentarzu junikowskim.

† W dniu 27 lipca 1973 r. zmarł nagle nasz ukochany, troskliwy mąż, tatuś, zięć, szwagier i wujek, przeżywszy lat 46 śp.

BOLESŁAW JENERALCZYK

Pogrzeb odbędzie się w dniu 30 bm. o godzinie 17 na cmentarzu w Starołęce.

W głębokim smutku i żalu pozostają
żona, dzieci i rodzina 2205g

† Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 26 lipca 1973 r. zmarła opatrzona Sakramentami św.; przeżywszy lat 63 nasza ukochana matka, teściowa i babcia,

REGINA SCHWIERZ

z domu Wiśniewska

Pogrzeb odbędzie się 30 bm. o godz. 14.15 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pogrążona
rodzina 2229g

Poznań, ul. Polna 7 m. 19.

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

† Dnia 27 lipca 1973 r. zmarła nagle w wieku 61 lat moja najdroższa żona, nasza ukochana mama, babcia i prababcia

ANNA WOŁYŃSKA

z domu Titze

Pogrzeb odbędzie się w dniu 30 bm. o godzinie 9.50 na cmentarzu junikowskim.

W głębokim smutku pogrążeni

Maraton krzyżówkowy
„Koziołków” i „Głosu”

ZADANIE NR 4

Cheesz zdobyć jedną z głównych nagród:

- magnetofon kasetowy MK 125,
- odbiornik tranzystorowy,
- aparat fotograficzny.

Ważny udział w maratonie krzyżówkowym PGL „Koziołki” i „GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO”.

Rozwiązać poprawnie 10 zadań krzyżówkowych i wszystkie rozwiązania łącznie — wraz z kuponami, w które wpiszesz numery banderol Twoich kuponów krzyżówkowych — przesyłać po 9 września (a nie 2. IX) — jak dotychczas informowaliśmy — pod adresem redakcji, a wzmieszać udział w losowaniu zwyciężonych wyżej nagród.

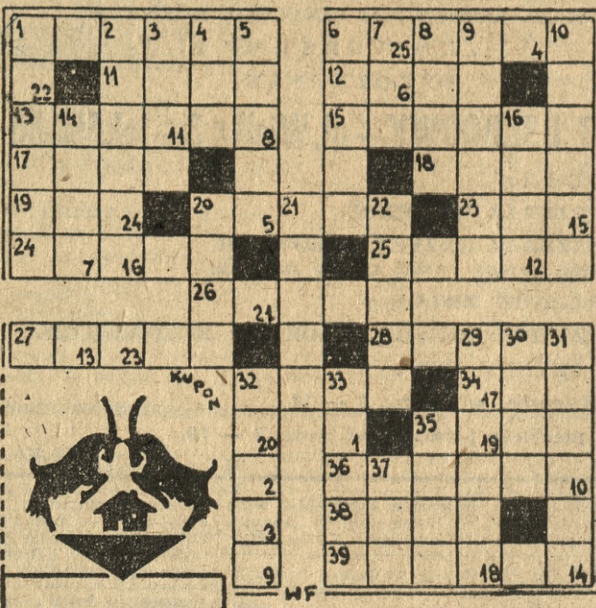
Zarazem można uczestniczyć w losowaniu co tydzień 4 bonów książkowych po 100 zł, jeśli przesyła się rozwiązanie pojedynczego zadania.

Dzisiaj zamieszczamy czwarte zadanie maratonu, którego

stawowych środków do życia, 32. pora, 34. jez. w Turcji, 35. zrobisz u fotografa, 36. po topie osiadła tam arka Noego, 38. srodek wychowawczy, 39. na śniadanie może zjeść drobne-ko kregowca.

Pionowo: 1. wzrost, 2. nad Lubza, 3. suw, 4. wykonywał tortury, 5. wlec, 6. używanie wyrażen górnołotnych, 7. rzad kie imię żeńskie, 8. rzeka w zach. Rodezji, 9. krasomówca, 10. na oczach Temidy, 14. spalił bibliotekę w Aleksandrii, 16. graja tam w tenisa, 20. okret, 21. alkohol kminkowy, 22. załęczka, 29. dworzaniek magnata, 30. opera Leoncavalla, 31. szukał miliona i miał kapelusza, 32. wycinek, 33. hohater spod Troi, 35. z nuta da ostone, 37. chwila, w której coś się zdarzyło.

Litery z krótkim ponumerowanym w prawym dolnym rogu od 1—25 utworzą hasło.



rozwiązaniem jest aktualne hasło.

Rozwiązania tego zadania można przysłać do 3 sierpnia br. pod adresem „Głos Wielki polski”, skrytka pocztowa 1074, 60-359 Poznań, ul. Grunwaldzka 19.

Poziomo: 1. państwo demokracji ludowej w Europie Środkowej, 6. jeszcze nie kelnar, 11. dekret carski, 12. zastępuje żelatynę, 13. praca, 15. generał japoński (1863—1929), 17. nad Irtyszem, 18. przyjaciel Portosa, 19. potrzask na ptaki, 20. jez. w Afryce, 23. kraja umarłych, 24. założył ją Ilos, przedek Priama, 25. chce wejść do II ligi, 26. ufnosć, 27. upodobanie do czegoś, 28. brak pod-

NAGRODY ZA ZADANIE NR 3 MARATONU KRZYŻÓWKOWEGO.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 3, boni książkowe wartości po 100 zł każdy, ufundowane przez PGL „Koziołki”, otrzymują: Tadeusz Walczak, Rgielew 11, 62-650 Kłodawa; Barbara Wiejak, Poznań, Engestroema 18/3; Jan Kwiatkowski, Swarzędz, ul. Wrzesińska 36 i Janina Braciszewska, Czarnków, ul. Os. Parkowe 1/30.

Wszystkie nagrody wysłamy pocztą.

JAN GAWĘCKI

1. PRAWO FORSYTE'ÓW

Pamiętaj, że uczucia miną, Żeń się nie z panną, a z rodziną.

ANDRZEJ MALESZKA

J środowisko naturalne
można zniszczyć estetycznie

— Panie Edziu! Panie Edziu! Paanie Edziu!

Przybiegł wreszcie. Brodą, z fajką — słowem plastyk.

— Panie Edwardzie, do naczelnego — zaszemrała sekretarka.

Wzwanie plastyka zakładowego do dyrektora było czymś niesłychanym.

Naczelnym, jak to naczelnym, był łysawy, energiczny i w okularach. Zaczął prosto z mostu: — Panie Edziu, co jest w tej chwili najważniejsze?

Pan Edziu milczał (dyplomatycznie).

— No to ja pami powiem. Naturalne środowisko najważniejsze jest, panie Edziu! Czyśto musi być, porządek musi być, estetyka też musi być. Ja to mówię i tu piszę (poklepał ręką list z nadrukiem zjednoczenia). A u nas co? Hałdy, śmietniki. Niedługo Dyrektor Zjednoczenia z inspekcją. Ludzie patrzą — wstyd. A gdyby tak — perorował dalej — plakacik...

— Plakacik? — zdziwił się pan Edzio.

— Taak, plakacik. Z boku drzewka, z tyłu hałda, a tu — plakacik, na przykład: „Przez porządek — do postępu”.

— Jasne — zrozumiał wreszcie pan Edzio — kto by tam patrzył co za tym stoi.

DANUTA NAMYSŁOWSKA

Dzisiaj, jutro...

Dzisiaj tłoczę się w tramwaju

u rzeźnika popychają dzisiaj gnam do pracy dzisiaj klóć się z petentem dzisiaj mąż mój jest nadęty dzisiaj forsz stracę dzisiaj lecę do fryzjera maluchowi nos wycieram dzisiaj pomoc ma wychodne dziś odbieram męża spodnie dzisiaj piec kurczaka dzisiaj bawię towarzystwo intelektem by zabłysnąć bo jak nie — to draka dzisiaj garów stos pomywać dzieci męża pookrywać dzisiaj — wreszcie spać no a jutro?

Jutro — tłoczę się w tramwaju u rzeźnika popychają...

— Leży — sprostował dyrektor — leży, a nie widać — cieszył się jak dziecko. — A więc do roboty panie Edziu!

I tak rozpoczęła się kariera pana Edwarda — plastyka zakładowego. Hałdy i śmietniki zniknęły za monumentalnymi pracami pana Edzia. Planszami zakryto plac magazynowy, na którym rdzewiały importowane maszyny.

„Dzień matki” załatwił sprawę przykrego widoku walcących się szatni. Na nadprogramowy śmietnik zabrakło świat, ale pan Edzio pochwalili się na gigantycznym plakacie, że: „Zakład produkuje 30 procent na eksport” i znów nie nie raziło oka. Miły spokój zmagali nowy kłopot. Rzeźba obok fabryki zrobiła się jakaś dziwna. Niby to olej, niby kurze żółtko, a już całkiem nie woda. Naczelnym z panem Edziem spotkali się na brzegu, koło oczyszczalni ścieków. Wspaniały to był budynek, zabytkowy. Jedyna pompa siorbała sobie wodę cichutko, usypiająco, ścieki ściekały to na żółto, to na buro...

Lecz pan Edzio miał już po-

mysł. Noc całą sypał do zanieczyszczeń cynober spros-kowany i biel cynkową, transparenty maleńkie szykował...

A rano załoga oniemiała. Rzeźba olśniewała feerią barw a śnięte ryby miały ubite w brzuszki transparenty: „Przodujemy w rybołówstwie i przemysłu stoczniowym”. Pan Edzio triumfował.

Aż tu znów przyplątały się kłopoty. Kominy dymiały na szaro i czarno. Naczelnym rozpaczy, załoga ponura — a pan Edzio...

— Zrobi się — mówi. — Wszystko będzie w porządku.

Zawitał Dyrektor Zjednoczenia. Przyszedł do naczelnego. Pochwalił, ponarzekał — jest dobrze, będzie lepiej. Poszli zwiędzać fabrykę.

— A jak tam u was z atmosferą, z zadymieniem — pyta. — Pyły są? — nie skończył.

Nagle wszyscy głowy do góry unieśli, bo na niebie się pyły układały w napis złoty cudny: „Serdecznie witamy”...

TIBOR KORBEL

BEZSENNOŚĆ

Karol, mój kolega z ławy szkolnej, wykierował się na lekarza. Bardzo się ucieszyłem, kiedy spotkałem go onegdaj. Postanowiłem skorzystać z okazji.

— Poradź mi, stary, coś na bezsenność. Ostatnio po nocach zupełnie nie śpiam.

— A słośowałeś jakieś proszki? — zapytał mnie Karol.

— Oczywiście! Niestety, nie po magają... Luminal, na przykład, zupełnie na mnie nie działa...

— A jak noxyron?

— Nie bądź śmieszny! Po noxyronie jestem jeszcze świeższy niż po alnagonie.

— A próbowałeś brać fenobarbital?

— Próbowałem. Na nic!

— Hm... — zaszepił się Karol.

— A może byś tak spróbował liczyć przed snem...

— Dobrze sobie! Przedwczoraj doliczyłem się do 369458 i po- te już trzeba było wstawać do roboty.

— To może by alkohol? Wiesz, tak późnym wieczorem, przed pójściem do łóżka, wychylić dwa, trzy głębsze...

— To już też było. Później do rana śpiewałem w pościeli.

Karol znowu się zadumał i po wiada:

— Wiesz co? Jest jeszcze jeden znakomity proszek: hypnofer. Spróbuj, to ci na pewno pomoże...

Nie miałem za wiele zaufania do tego środka, ale pomyśla-łem, że spróbować nie zaszkodzi. Kupiłem fiołkę hypnoferu wzięłem podwójną dawkę i już o ósmej wieczorem udałem się na spoczynek.

Było grubo po północy kiedy wreszcie usnąłem. Oczywiście z wyczerpania. Spróbujcie sami przewracać się w pościeli przez wiele godzin, przekonacie się, jak kie to męczące.

Rano wstałem zupełnie rozbity, z sińcami pod oczyma. Z do- kuczliwym szumem w głowie po szedłem do roboty. Mieliśmy przed południem naradę produkcyjną. Przespałem całą — od po- czątku do końca.

No, niech ja teraz spotkam tego Karola! Już ja mu naładam! Pałtricie, jaki mędrzec... Spać na naradzie, to ja potrafię bez jego środków nasennych...

(Z „Rohaca” tłum. B. M.)

KONSTANTY KACZMAREK

Mini-fraszki

FRASZKA
Klin
Drwin.

FIGA
Krzew
Ew.

SZMIRA
Zbiór
Bzdur

UŚMIECH
Wdzięk
Szczęk.

KAWALARZ
Spec
Hec.

EROTYZM
Głód
Ud.

BIUROKRATA
Gbur
Biur.

ŁOŻE
Tron
Zon.

ZAROST
Brud
Bród

NAMIĘTNOŚĆ
Żar
Par.

KAWIARNIA
Splot
Plot.

CHULIGAN

KOMPROMITACJA
Traf
Gaf.

Chwast

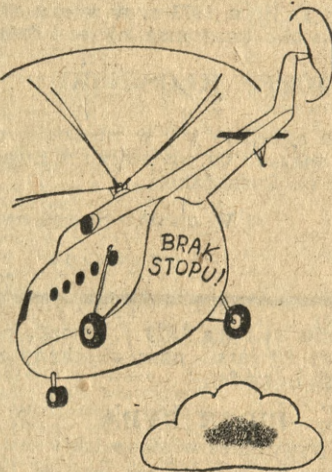
BUDKA Z PIWEM
Kiosk
Trosk.

PLAŻA
Zwał
Ciał.

OPORTUNIZM
Bez
Tez

PIRACTWO DROGOWE
Gwałt
Aut.

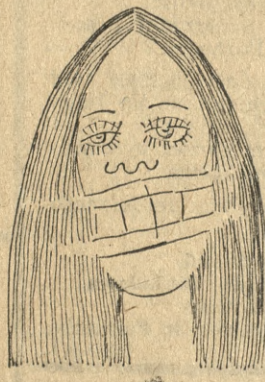
HUMOR



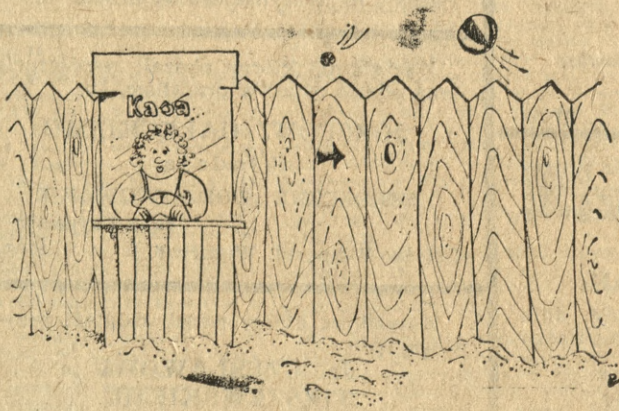
Rys: JANUSZ PALACZ



Rys: ZBIGNIEW SIEZIENIEWSKI



Rys: JAN MOLIK



Rysował: PIOTR LABOGA



Popularny pisarz poznański Arkady Fiedler w karykaturze Jana Molika.